PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 35 (939) ŚRODA DNIA 2 MAJA 1934 ROKU ROK XIV

Siedlecki rzuca kulą -- 14,88 i dyskiem 43,73

10:6 i 6:10

Austrjacy pokonani w Warszawie, Niemcy zwyciężają w Poznaniu

Liga: Warta -- Warszawianka 8:0, Ruch -- Wisła 4:1, Pogoń -- Strzelec 3:0, Cracovia -- Ł. K. S. 4:3, Garbarnia -- Polonia 2:0, Podgórze -- Legja 2:0

Cramm wraca do Berlina bez straty seta

Kraków górą!

WARSZAWA, 29.4. Garbarnia — Polonja 2:0 (1:0). Bramki strzelili: Riesner, Smoczek. Sędzia p. Mosiński z Warszawy.

Raz za razem wybuchaja w Polonji konflikty w poszczególnych sekcjach. Tym razem, wskutek zatargu kierownictwa z Ałaszewskim — ten ostatni nie stanał na boisku. Niewatpliwie wpłynelo to na poziom gry ataku gospodarzy, przyczyniajac się do ich porażki.

Mecz był niecickawy i stał na niskim poziomie. Garbarnia była szybsza, grała z sercem i wygrała. Na czoło zespolu wybijała się trójka: Smoczek, Maurer, Riesner.

Polonja natomiast miała świetna obrone z Kornieiewskim na czele. Cała piatka ataku wybitnie szwankowała i pomimo wielu dogodnych sytuacyj nikt nie mógł zdobyć się na strzał. Wybitnie słabo wypadły skrzydła: Bańkowski i Puchniarz. Stwierdzić trzeba wogóle, że z tym atakiem i taką powolnością Polonja nie uzyska sukcesów w Lidze.

Już w 3 m. goście zdobywaja prowadzenie z wolnego, strzelonego przez Riesnera w róg. Małe odprężenie i Polonja przejmuje inicjatywę, atakujac dość często pole Koszowskiego. W 16 m. wszedobylski Seichter w zderzeniu z bramkarzem Garbarni fauluje go. Koszowski schodzi z boiska i zastępuje go do końca meczu Włodek.

Po przerwie, w 55 m., za rękę



PRAWDZIWA ELITA BOKSU NIEMIECKIEGO
weszła w skład reprezentacji, która pokonała Polskę 10:6 w Poznaniu. W pierwszym rzędzie: Szmedes, Ziglarski, Kästner, Spannagel, (w drugim) Campe, Horneman, Runge, Pürsch

Pigłowskiego sedzia dyktuje rzut karny. Strzela Riesner, ale doskonale ustawicony Korniejewski chwyta piłkę.

Od tej chwili gra przybiera na ostrości. W 65 m. atak Polonji stwarza niebezpieczna sytuację pod bramka Garbarni. Wśród lasu nóg i głów Zgliński, zupełnie prawidłowo, z kornera bitego przez Łańkę strzela wyrównujaca bramkę. Sędzia p. Mosiński nie uznaje jej, co wywołuje gromkie protesty.

W 70 m. Pazurek I po zmyleniu Bułanowa zbliża sie już do Korniejewskiego, gdy nagle Zastawniak zabiera mu piłkę, ratujac bramkarza z opresji.

W tej fazie gry Garbarnia nabiera pewności i dość czesto gości na polu Polonji. Świetnie usposobiony Korniejewski jednak wszystkie niebezpieczne piłki wyłapuje. Gdy mecz ma sie już ku końcowi z pięknej kombinacji: Pazurek I — Smoczek ten ostatni strzela nieuchronnie druga bramkę dla Garbarni.

U pokonanych na wysokości zadania staneli: Korniejewski, Bułanow, Szczepaniak.

Drużyny wystapiły w następujacych składach: Polonja: Korniejewski, Bułanow, Pigłowski, Zastawniak, Szczurzaniak, Odroważ, Puchniarz, Zgliński, Łańko, Seichter, Bańkowski.

Garbarnia: Koszowski (Włodek), Kończkiewicz, Joksz, Haliszka, Wilczkiewicz, Lesiak, Riesner, Maurer, Smoczek, Pazurek I i II.

Sedzia p. Mosiński z Warszawy wypadł bardzo blado, dopuszczajac do gry ostrej. Publiczności 2.000 osób.

*

KRAKÓW, 29.4. — Tel. wł. — **Podgórze — Legja 2:0 (1:0).**

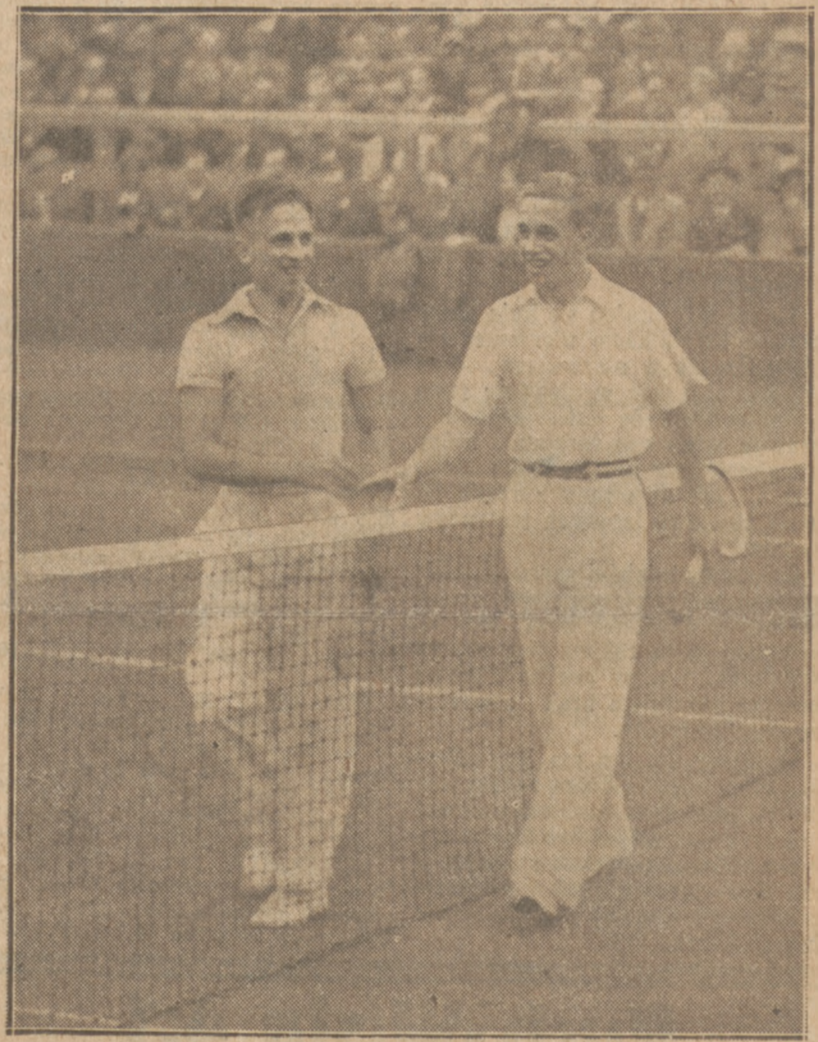
Pierwszy w tym sezonie występ Legji w Krakowie zakończył się fiaskiem. Pomijając już sam wynik, który spycha warszawian na szary koniec, ani styl, ani forma gości nie mogą obecnie zadowolić.

Mimo najlepszych chęci na podstawie dzisiejszego pokazu trudno wyróżnić kogokolwiek z jedenastki stołecznej, która w porównaniu z oglądaną w ubiegłym tygodniu Polonią pozostaje w tyle. Najfatalniej wypadła linja pomocy, gdzie ani jeden gracz nie spełnił swego zadania.

Atak był zlepkiem graczy działających chaotycznie, którym jedynie tu i owdzie „wyrwał się" jakiś udany ciąg, wskazujacy, iż nie zapomniano jeszcze o dawnej technice. Najlepiej stosunkowo wypadli Łysakowski i Wypijewski. Nawrót robił wrażenie gracza, który zniechęcony otoczeniem odrabia pańszczyznę.

Na tem tle korzystniej wypadli gospodarze, nie przewyższający gości techniką, wkładający jednak w mecz wielki zapał; przytomny Koczwara w bramce, Brożek i Kret w pomocy, stanowili podstawę tylnych formacji. Atak opierał się głównie na akcjach skrzydłowych, a szczególnie Kowalkowski, obaj jednak skrzydłowi nie wyzyskali strzałowo możliwości, jakie sobie wypracowali. Ich jednak biegi w połączeniu z posunięciami Kasiny na środku, dały gospodarzom zwycięstwo.

(Dokończenie na str. 2-ej)



LEGJA ZDOBYŁA JEDYNY SWÓJ PUNKT
w meczu z Rott Weissem, dzięki zwycięstwu Tłoczyńskiego nad Henklem



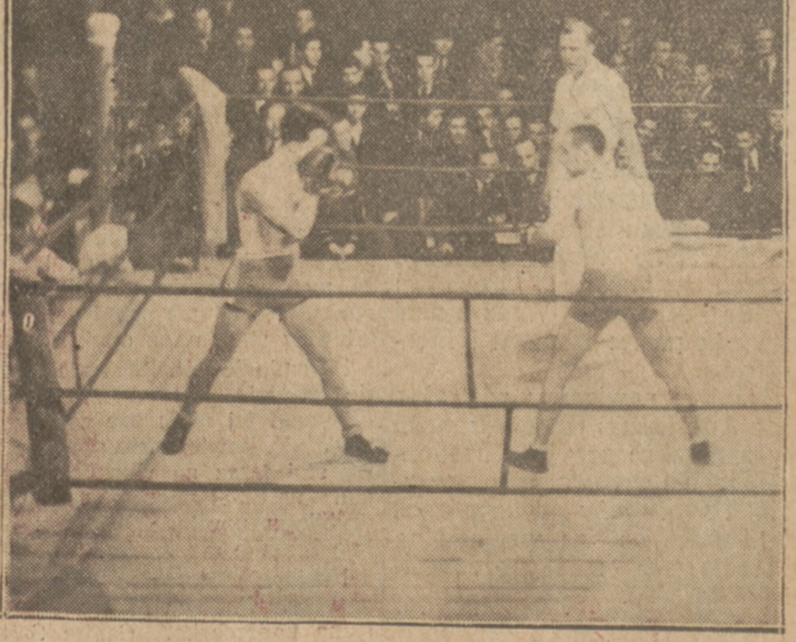
GOTFRIED CRAMM



HEINER HENKEL



PANORAMA MECZU GARBARNIA — POLONIA
wygranego w Warszawie przez drużynę krakowska 2:0



WALKA O DRAMATYCZNYCH MOMENTACH,
która stoczył Bąkowski (na prawo) ze Swatoschem. Polak, bliski nokautu w drugiej rundzie, po wydobyciu się z ciężkiej opresji, wywalczył zwycięstwo porywajacym finiszem

Rot Weiss – Legja 4:1

Dramatyczne momenty meczu Stolarow -- Henkel. Wspaniały pokaz tenisu w spotkaniu Cramm -- Tłoczyński

Niedziela 29.4.

Gdyby mecze tenisowe były reżyserowane na wzór imprez zapaśników zawodowych w cyrku, w meczu Rot-Weissu z Legją możnaby zrobić jedną tylko korektę: aby Stolarow wygrał z Henklem. Pozatem tak się złożyło, że przebieg walk w trzecim dniu spotkania napiął nerwy publiczności niemal do zenitu i dostarczył maximum wzruszeń zarówno sportowych, jak i emocjonalnych.

Najlepszym tego dowodem był fakt, że tłumy, które wypełniły trybuny do ostatniego miejsca wytrwały na twardych, niewygodnych ławkach niemal bez ruchu w ciągu bitych czterech godzin i nikt napewno z nich nie zdezerterował dlatego, że widowisko oglądane go znudziło.

Legja przegrała mecz 1:4. Cyfry tego wyniku nie odzwierciadlają jednak należycie rzeczywistego stosunku sił. Stolarow jest bowiem pókico tenisista stanowczo lepszym od Henkela, Tłoczyński za swą porywającą walkę z Crammem też zapracował uczciwie na jakieś uzewnętrznienie tego w ostatecznym rezultacie spotkania.

W czasie walki dwu tuzów tenisu niemieckiego i polskiego przez kort centralny Legji powiał powiew wielkiego sportu.

Cramm, sportowiec rasowy w każdym calu, z austinowskim stylem, z przedziwną czystością uderzenia, z nieskazitelną sylwetką i miażdżącym serwisem, jest postacią oglądaną na kortach nie często.

W piątek przy sposobie gry Stolarowa trudno mu było błysnąć całą skalą swego talentu i dopiero przeciwnik tej klasy co Tłoczyński pozwolił Niemcowi zademonstrować w pełnym blasku swój wielki repertuar.

To też jeśli można się było sprzeczać o kwalifikacje pierwszej rakiety Rzeszy w pierwszym dniu spotkania, o tyle w niedzielę stało się pewnikiem, że jest to gracz naprawdę wielkiego formatu, który bynajmniej nie przypadkiem znalazł się już dwa razy z rzędu na liście 10-ciu najlepszych tenisistów świata.

Crammowi dzisiaj zarzucić można jeszcze brak regularności przy wymianie piłek. Ale przy lekkości w operowaniu rakietą jest rzeczą widoczną, że w grę tu wchodzi przedewszystkiem brak ostatecznego szlifu formy.

Pozatem Cramm ma wszystko: kapitalny serwis, długą agresywną piłkę z obu stron, bezbłędną niemal grę przy siatce, niezawodny smecz.

Do pełnego repertuaru brakuje mu może jeszcze piłek ściętych, czopów i stojącego na poziomie innych zagrań loba.

Jeżeli na tle takiej indywidualności Tłoczyński nietylko że nie stracił nic ze swych walorów, ale przeciwnie — powiększył je i pomnożył, to już to samo należy poczytywać za kolosalny sukces Polaka.

Bo też popularny „Ignac" zagrał w niedzielę niewątpliwie jeden ze swych najlepszych meczów życiowych. W repertuarze piłek górował on nad słynnym przeciwnikiem w sposób wyraźny; taksamo nie wiele ustępował mu w grze przy siatce; serwis Tłoczyńskiego wskutek braku odpowiednich danych fizycznych nie mógł, rzecz jasna, wypaść tak imponująco jak u Cramma, ale mimo to stał wpełni na wysokości zadania.

Najsłabszym punktem Polaka był pewien brak planu, który dawał się wyczuwać przy prowadzeniu przez niego gry. Ten mankament w taktyce ogólnej znalazł swe odzwierciadlenie również i przy rozwiązywaniu niektórych poszczególnych zagadnień taktycznych. Tłoczyński parokrotnie zbyt pochopnie podchodził do siatki, parę też razy dał się również zbyt wyraźnie ponieść temperamentowi.

W sumie jednak zademonstrował tenis może zbyt chaotyczny i nieprzemyślany, ale porywający, piękny, pełny temperamentu i zagrań stojących na najwyższych szczeblach tego sportu.

Porażka Stolarowa była bolesna nietylko dla widzów, ale spewnością i dla niego samego. Na tę dość niespodziewaną klęskę, zdaniem naszem złożyły się dwa czynniki: pierwszy niezależny od Polaka, to brak kondycji fizycznej, drugi — niestety zależny — to pójście w rozgrywaniu spotkania za wygodniejszą dla Niemca i narzuconą przez niego koncepcją długiej wymiany słabych, lekkich piłek.

Stolarow popełnił ten wielki błąd taktyczny, że zamiast forsować rozstrzygnięcie walki przez knock-out w trzech setach, liczył że przewaga rutyny i doświadczenia pozwoli mu bez większego wysiłku pokonać przeciwnika na punkty w czterech czy pięciu setach.

Tymczasem wszystkie wymiany piłek, które Stolarow uważał za odpoczynek dla siebie wyczerpywały systematycznie nikły zapas jego sił, podczas gdy młody, znajdujący się w pełni formy fizycznej Henkel znosił je bez śladu zmęczenia. Co zaś jest jeszcze ciekawsze że młody Henkel zawsze w tej „cykaninie" potrafił znaleźć dogodny moment do ataku i skończenia piłki.

Stolarowowi daleko zresztą również do najlepszej formy technicznej. Forhend nie jest ani tak szybki, ani precyzyjny ani długi jak za najlepszych czasów, bekhend stał się niemal wyłącznie defenzywny, a o siatce szkoda nawet mówić.

Mecz Henkel — Stolarow rozpoczął się dla Legji pod pomyślną gwiazdą. Polak prowadzi bez większego wysiłku 4:2, 5:2, 5:3, aby po kilku rażących błędach Niemca rozstrzygnąć pierwszego seta na swą korzyść 6:3.

W secie drugim sytuacja się jednak odwraca. Henkel zaczyna piłki skracać. Stolarow się wogóle do nich nie rusza, niechcąc tracić sił i za chwilę jest 3:0 dla Niemca. Notabene Polakowi przeszkadza defilujący parokrotnie nad kortem samolot niemiecki znaczony swastyką, który właśnie przyleciał z Berlina do Warszawy, otwierając tę nową linję powietrzną. Następnego seta Stolarow wygrywa na sucho, ale wnet po fatalnym voleyu wynik brzmi już 4:1 dla Henkela. Potem Polak wyciąga na 4:4, aby lokując wiele piłek w siatkę przegrać 4:6.

W secie trzecim gracz Legji panuje znów nad kortem niepodzielnie. Przy stanie 5:0, oddaje dwa gemy i wygrywa łatwo 6:2.

Po przerwie Polak gra ostro, prowadzi 2:0, potem 3:1 i 4:2, wreszcie 5:4, ale daje sobie narzucić wymianę lekkich piłek i przegrywa 5:7.

W secie decydującym sytuacja przedstawia się wprost katastrofalnie, gdyż Henkel prowadzi już 5:0. Wtedy to następuje kapitalny zryw Stolarowa, który rewanżuje się Niemcowi zdobyciem również pięciu gemów zrzędu.

Po tym rzeczywiście wielkim wysiłku Henkel wygrywa jedenastą grę na sucho, potem Polak wyrównuje jeszcze raz 6:6, ale w dwu ostatnich gemach nic mu się już nie udaje, tak że końcowy przegrywa na sucho, co ustala ostateczne zwycięstwo Niemca 3:6, 6:4, 2:6, 7:5, 8:6.

Cramm rozpoczął walkę z Tłoczyńskim podobnie jak w piątek ze Stolarowem: zdawało się, że Niemiec zmiażdży Polaka w trzech setach 6:0. Jego serwis albo wogóle mijał rakietę gracza Legji, albo też obijał się o drzewo, a piłki szły w trybuny. Dopiero przy stanie 3:0 Polak wygrywa swój serwis, ale za chwilę stan już brzmi 5:1.

Polak ma jednak mocne nerwy, to też zacina zęby, zasypuje Niemca wspaniałemi drajwami z obu stron, szczęśliwie gra przy siatce i wyciąga stan do 5:5 i 6:6, aby ulec 6:8.

Pierwszy gem w secie drugim serwuje Cramm i wygrywa na sucho. Potem stan brzmi 1:1, 2:2, 2:4 dla Cramma, mimo że w szóstym gemie Polak prowadził już 40:0. Na 4:4 Tłoczyński wyciąga dzięki omyłce sędziów linjowych, a potem zdobywa nawet prowadzenie 5:4 znów dzięki takiej omyłce. Cramm panuje jednak nad sytuacją, wyrównuje i w rezultacie wygrywa seta w identycznym stosunku 8:6.

Set trzeci ma przebieg podobny do drugiego. Cramm prowadzi 1:0, potem Tłoczyński, znów dzięki błędowi sędziego linjowego (nawet Polak kiwał głową) przejmuje prowadzenie 2:1, do 5:5 walka jest równa, ale w momencie decydującym Niemiec jest lepszy o procent potrzebny właśnie do rozstrzygnięcia seta i meczu na swoją korzyść.

Manchester City zdobywa puhar Anglji

LONDYN. 29.4. — Tel. wł. — Finał puharu Anglji rozegrany w wypełnionym po brzegi stadjonie w Wembley, choć padał deszcz ulewny i szalała burza, zakończył się zwycięstwem faworyzowanego Manchester City nad Portsmouthem w stosunku 2:1. Manchester City już w roku ubiegłym doszedł do finału i przegrał z Evertonem 0:3.

BERLIN. 29.4. — Tel. wł. — Mecze o mistrzostwo piłkarskie Niemiec przyniosły wyniki: Victoria 38 — Bytom 09 5:2, Preussen (Gdańsk) — Viktoria (Słupsk) 1:1, Eimsbuettel — Schalke 04 3:2, Benrath — Werder (Brema) 4:1, Waldhof (Mannheim) — Kickers (Offenbach) 0:0, Union (Boeckingen)— Muelheimer SV 6:2, IFN Norymberga — Wacker (Halle) 3:0, Dresdner SC— Borussia (Fulda) 3:1.

ANTWERPJA. 29.4. — Tel. wł. — Wobec 50.000 widzów rozegrano tu dziś mecz piłkarski o mistrzostwo świata Holandja — Belgja. Mimo porażki 2:4 (0:0). Belgja zakwalifikowała się do finałów, dzięki lepszemu stosunkowi bramek od Irlandji. Ale gdyby Holandja strzeliła jeszcze choć by jedną bramkę, losy Belgji byłyby niepewne.

BUKARESZT. 29.4. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim o mistrzostwo świata Rumunja pokonała Jugosławję w stosunku 2:1. Gra stała na niskim poziomie. Widzów 10.000. Z grupy tej do rozgrywek finałowych zakwalifikowały się się Rumunja i Szwajcarja.

BUDAPESZT. 29.4. — Tel. wł. — Rezerwowa reprezentacja Węgier pokonała w meczu o mistrzostwo świata Bułgarję w stosunku 4:1 (1:0). Węgrzy przeważali znacznie technicznie i taktycznie, zawodzili jednak strzałowo. Jedyną bramkę dla Bułgarów strzelił lewy pomocnik po indywidualnym przeboju. Widzów 13.000.

PRAGA. 29.4. — W meczu o puhar Europy środkowej Węgry zremisowały z Czechosłowacją w stosunku 2:2. Do przerwy prowadzili Czesi 2:1, choć Węgrzy mieli więcej z gry. Dla Węgrów obie bramki strzelił fenomenalny Sarosi. Widzów 35.000.

BUDAPESZT. 29.4. — Tel. wł. — Mecz piłkarski Szeged — III Obwód 2:1.

BERLIN. 29.4. — Tel. wł. — W meczu tenisowym Berliner SC pokonał Kopenhagę w stosunku 7:1. Duńczycy wystawili bardzo słaby skład bez Ulricha, Jacobsena i t. d.

BERLIN. 29.4. — Tel. wł. — Doskonały wynik w pływaniu na 100 mtr. nawznak uzyskała Niemka Ahrendt 1:22.7.

BUDAPESZT. 29.4. — Tel wł. — W meczu tenisowym Austrja pokonała Węgry w stosunku 4:1. Jedyny punkt zdobyli Węgrzy w grze podwójnej. W singlach Austrjacy nie oddali seta: Metaxa pobił Gabrovitsa 6:2, 6:1, 6:1, a Strauba 6:2, 8:6, 6:4, Matejka — Gabrovitsa 6:4, 6:4, 6:4, a Strauba 10:8, 6:3, 6:1.

BERLIN. 29.4. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim Niemcy Zachodnie pobiły Luksemburg 6:1.

WIEDEŃ. 29.4. — Tel. wł. — W meczu szczypiorniaka Austrja pobiła Węgry 11:4.

PARYŻ. 29.4. — Tel. wł. — Wyścig szosowy Paryż — Tours — 246 klm. — zakończył się znowu generalnym triumfem Belgów. Zwyciężył Dannele w 6:20:10 przed Ghijsselsem, Verwaecke i Demuysere.

Eliminacje do mistrzostw Francji za motorami na 100 klm. przyniosły zwycięstwo Lacquehaya (o 18 okrążeń), Grassina i A. Wambsta. W sprintach Michard pobił Gerardina.

BERLIN. 29.4. — Tel. wł. — Wyścig naokoło Frankfurtu — o mistrzostwo Niemiec — 226 klm. wygrał Umbenhauer w 8:45:15 przed Hedeyn i Geyerem, a wśród amatorów triumfował Scheller w 9:04.17. We Wrocławiu wyścigi za motorami wygrał Metze przed Hillem.

W Lorinet sprinty wygrał Scherens przed Richterem.

WIEDEŃ 29. 4. — Tel. wł. — W meczach piłkarskich Admira jeszcze wzmocniła swą pozycję lidera tabeli, bijąc Floridsdorfer AC 3:2. Rapid — Hakoah 5:2. Vienna — Donau 2:0. WAC — Libertas 5:4. Wacker—Sportclub 2:1. FC Wien — Austria 4:2.

LONDYN. 29.4. — Tel. wł. — Mistrzostwo piłkarskie Anglji zdobył definitywnie Arsenal, remisując z Chelsea 2:2. Ma on teraz 57 pkt. i Huddersfield Town, który pobił Blackburn Rovers 5:3, nie może go już dogonić.

Por. Pohorecki na Orlicy

zajmuje 1-sze miejsce w Rzymie

W sobotę rozpoczęły się w Rzymie międzynarodowe zawody hippizne z udziałem Niemiec, Francji, Polski, Portugalji i Włoch, oraz Szwajcarji.

W pierwszym dniu rozegrano bieg o nagrodę Esquilino. W pierwszej startowało 113 koni. Pierwszem miejscem podzielili się trzej jeźdźcy: por. Pohorecki na Orlicy, Francuz Bisard oraz Włoch Kelder. Bez błędu przeszło parcours 16 koni. Kpt. Ruciński zajął 15-ste miejsce na Niespodziance.

W drugiej serji startowało 80 koni. Czwarte miejsce zdobył kpt. Ruciński na Reszce, a por. Pohorecki siódme na Regencie, rtm. Kulesza na Milordzie — dwunaste, rtm. Szosland na Doneuse, która przeszła parcours czysto z jednem zatrzymaniem, zajął 16 miejsce. Ponadto — por. Ruciński na Roksanie i rtm. Szosland na Alim, mając po 1 błędzie, otrzymali wstęgi.

Na 11 startujących koni w pierwszym dniu zawodów, drużyna polska zdobyła ogółem 8 nagród, w tem — 1 pierwszą i 1 czwartą. Po przebiegu por. Pohoreckiego sztandar polski wraz z francuskim i włoskim zostały na maszcie do końca serji.

W niedzielę rozegrano konkurs o nagrodę Littorio. Zwyciężył Włoch mjr. Formigli na Princaessa (1:45,8 sek.) przed Francuzem por. de Maupeau i Włochem mjr. Lequio. Niemcy zajęli 8, 13 i 14 miejsce. W konkursie tym na 126 koni — 14 przeszło parcours bez błędu.

Ruch - Wisła 4:1

KATOWICE, 29.4. — Tel. wł. — **Ruch — Wisła 4:1 (3:0).** Pierwszy mecz mistrza Polski na Śląsku zgromadził rekordową ilość około 10.000 widzów. Do przerwy Ruch grał wprost koncertowo, po zmianie pól spoczął na laurach. Nader udatnie wypadł debiut Ślósarka na beku oraz Klocha w bramce. Dobrze grał również rezerwowy Panhirsz. Peterek brylował swemi główkami, a jego partner Giemza wykazywał wielką żywotność. Wilimowski był silnie przez przeciwnika strzeżony, to też miał tylko kilka świetnych pociągnięć. Skrzydłowi jak zwykle grali dobrze.

Najsłabszym punktem Wisły był Jezierski w pomocy, oraz skrzydłowi ataku. Najlepiej podobał się Madejski w bramce i obrona. Obtułowicz pracowity.

Nieco komicznie wypadł sędzia p. Lange z Łodzi, w swem ciężko - atletycznym stroju i z zabawnemi do pauzy rozstrzygnięciami.

Wisła: Madejski, Pychowski, Szumilas, Jezierski, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II, Sołtysik, Obtułowicz, Lubowiecki, Pazurek III i Łyko.

Ruch: Bloch, Ślósarek, Kacy, Panhirsz, Badura, Zorzycki, Urban, Giemza, Peterek, Wilimowski, Włodarz.

Już w trzeciej minucie Urban strzela pięknie z woleja, piłka jednak idzie obok słupka. W 12-ej minucie Peterek strzela nie do obrony, piłka odbija się jednak o stopę Wilimowskiego, a Madejski broni na korner. Ruch obejmuje wyłączną inicjatywę, a rezultatów tego nie trzeba długo czekać. Serję bramek otwiera Peterek uzyskując główką, z podania Badury, pierwszy punkt. Druga bramka pada w 20-ej min. z podania Urbana, strzelcem jest Wilimowski. Ten sam gracz wystawia Giemzę, który z 25 metrów uzyskuje bombą trzeci punkt. Na minutę przed pauzą Obtułowicz strzela tuż obok słupka.

Po zmianie pól, Ruch nie trudząc się zbytnio, jest panem sytuacji. Przewagi tej nie może cyfrowo uwydatnić, bowiem trio obronne Wisły stoi teraz na wysokości zadania. W 60-ej minucie, po udanym dryblingu uzyskuje Włodarz ostatnią bramkę dla Ruchu.

Następują teraz zrywy gości, przyczem Pazurek III strzela ponad samą poprzeczką. Centrę Sołtysika wyłapuje przytomnie Bloch. Wreszcie w 75-ej min. Sołtysik, w zamieszaniu podbramkowem, uzyskuje honorowy punkt dla gości.

Rywale Polaków

na mistrzostwach Austrji

Mistrzostwa tenisowe Austrji, w których wezmą, jak wiadomo, udział także i Polacy, rozpoczynają się 5 maja. Zapowiadają się one naogół ciekawie. Wśród zaproszonych graczy spotykamy szereg nazwisk w świecie tenisowym znanych i poważanych.

Pełne reprezentacje przysyła Polska i Węgry, a to ze względu na spotkanie międzypaństwowe z Austrją: Węgrów — równolegle z turniejem (5, 6 i 7 maja), Polaków — bezpośrednio po mistrzostwach.

Jugosłowianie sygnalizują przyjazd Kukuljevica i, rewelacji ubiegłego sezonu, Pallady. Nie zabraknie także i naszych starych znajomych, Czechów: Hechta i Malecka. Wraz z nimi przyjadą panie: Deutsch i Merhautowa.

Pozatem nawiązano pertraktacje z Anglikami i Grekami; możliwy jest także przyjazd Francuza Martin Legeay'a. Również udział Payot leży w granicach możliwości, co ze względu na Jędrzejowską należy szczególnie podkreślić.

W każdym razie można już dziś powiedzieć że Polacy staną w swym pierwszym tegorocznym występie zagranicznym przed wdzięcznem zadaniem.

Następny numer

PRZEGLĄDU SPORTOWEGO

ukaże się w dn. 4-go maja w piątek rano i zawierać będzie całokształt sprawozdań z dnia Święta Narodowego.

Na terenie Warszawy

Gwiazda — Hapoel 1:0. Jedyną bramkę strzelił Freiman w 10 m gry. Publiczności 3500 osób. Sędziował dobrze p. Br. Romanowski.

Elektryczność — Znicz 1:0. Gra ostra. Bramkę w drugiej połowie strzelił Ruszkowski.

Skra — Sarmata 3:0. Skra z Błażałkiem II, który znacznie ożywił atak. Bramki strzelili: Błażałek II, Rogalski II, Smosarski II.

Skoda — Orzeł 2:1 (0:1). Już w 3 m. Walentynowicz strzela pierwszą bramkę dla Orła. Napiórkowski przestrzelił karnego. W 27 m. po przerwie, z kornera głową strzela wyrównującą bramkę Dąbrowski W 3 minuty później ten sam gracz strzela drugą, zwycięską bramkę.

Warszawianka — Polonja 4:0. Gra ostra. Bramki dla Warszawinki strzelili: Fert (2), Laskowicz i Mesjadow. Sędzia p. Finkielsztein.

Bzura — AZS 2:0 Bramki: Gąsior i Rojewski Sędzia p. Bergthal.

Legja — Barkochba 5:2 Bramki: Skrzypczak 2, Burzyński, Rostkowski i Zajączkowski. Dla Barkochby: Wilner i Lapon.

P. Z. L. — Świt 5:3. Mimo przewagi Świtu w pierwszej połowie PZL zdobywa bramki przez Grabowskiego i Gordiejewa. Dla Świtu zaś punkt zdobywa Torski Po przerwie PZL zapewnia sobie zwycięstwo ze strzałów Krupskiego Łakomskiego i samobójczą. Dalsze bramki dla gospodarzy uzyskują Torski i Wiktorzak II. Sędzia p Pohrsztok

Inne wyniki piłkarskie w Warszawie brzmiały: Legion — Makabi 2:1. Pierwsza porażka Makabi w mistrzostwach kl. B: Marymont — Makabi 3:2: Drukarz — Żar 3:1 (0:0).

Hazena. Polonia — AZS 4:3 (2:2). Dla Polonji bramki zdobyły Szmidówna — 2, Kamecka i Olesińska po 1, dla AZS — Brzustowska —2 i Wiszniewska — 1. Sędzia p. kpt. Baran. Skra — Legja 12:7 (8:3). Dla Skry bramki uzyskały Wenclówna 7 i Gołaszewska 5

Szczypiornak: YMCA — ŻASS 14:0.

Koszykówka kobieca. Polonia wysoko pokonała Warszawiankę 32:2. W Polonji wyróżniły się w obronie Olczakówna i Szmidówna, które zdobyły większość koszy. Sędzia p. Kapałka. AZS — Makabi 18:3 (12:1). Sędziowali pp. Nowak i Kruszewski.

Koszykówka męska. Skra — Strzelec (Pruszków) 31:11 (10:4). Zwycięstwem tem drużyna robotnicza wysunęła się na pierwsze miejsce. W Skrze najlepsi Stefański i Łukasik. Sędziował dobrze p. Buksner. W przedmeczu rezerw Strzelec Pr. — Skra 15:5. Strzelec W-wa — Makabi 20:5 (4:2). W Strzelcu wyróżnili się Piętka i Ziffer. Sędzia p. Chełmicki wykazał zupełną ignorancję nowych przepisów. Strzelec II — Makabi II 16:5. Polonia po zeszłotygodniowej wysokiej porażce ze Skrą, odniosła niespodziewane zwycięstwo nad silną drużyną YMCY 39:22 (18:7). W Polonji, która wystąpiła bez Zglińskiego, wyróżnili się Ałaszewski i Gregołajtys, w YMCE— Salski. Sędziowali dobrze pp. Olszewski i Wirszyłło.

Siatkówka kobieca. AZS — Polonia 2:0. AZS — Grażyna 2:0. Grażyna — Makabi 2:0. Makabi — Przyszłość 2:0, Przyszłość — ŻASS 2:0.

Siatkówka męska. AZS — Polonia 2:1 (15:4, 13:5, 15:5). Warszawianka — Przyszłość 2:0. KPW Orzeł —Przyszłość 2:0 . Warszawianka — YMCA 2:0, KPW Orzeł — YMCA 2:0. W klasie B Skra — Makabi 2:0. Iskra — Makabi 2:1 .Skra — Orkan 2:0, Legja — Laur 2:0, Legja — ŻASS 2:0. **(B.K).**

Motocyklowe mistrzostwa Warszawy rozegrane na szosie w Strudze przyniosły w kategorji wyścigowej — do 500 ccm. zwycięstwo Gębali (Krakowski KM) na Nortonie w czasie 1:42:39.2 na 156 klm. (Średnio 91.6 klm.); w kategorji do 600 ccm. triumfował Tomaszewski na Rudge 1:45:48.3. W kategorji sportowej do 500 ccm. Nowak

Dobre rzuty Siedleckiego

W niedzielę rozegrane zostały w C.I.W.F-ie na Bielanach zawody lekkoatletyczne, zorganizowane przez zarząd W. O. Z. L. A.

Najciekawszym punktem zawodów była sztafeta 4 x 1500 mt., gdzie spotkały się dwie równorzędne drużyny AZS'u i Warszawianki. Na pierwszej zmianie zdobywa prowadzenie Koper (W.) przed Czechowskim. Obaj zawodnicy biegli zresztą bardzo słabo w granicach 4:50. Na drugiej zmianie następuje już pewne ożywienie. Jurkowski (AZS) dogania Skowrońskiego i oddaje pałeczkę Sidorowiczowi, (który debiutował w barwach A. Z. S.-u) z przewagą 20-tu metrów. W sztafecie Warszawianki, rusza teraz Kusociński, który mimo wysiłków nie jest w stanie dopędzić swego przeciwnika, ani zmniejszyć dzielącej ich przestrzeni. Kusociński jest więc nadal daleki od formy, natrafił przytem na świetnie usposobionego przeciwnika, który osiągnął doskonały czas, poniżej 4:06 sek. Na ostatniej zmianie Kuźmicki (W.) dogania Kostrzewskiego, dla którego dystans był zbyt długi i zdobywa na taśmie metr przewagi. Warszawianka została jednak za szereg przekroczeń formalnych zdyskwalifikowana. Czas zwycięzców — 77:33,8 sek.

Na wyróżnienie zasługują znakomite wyniki Siedleckiego, który wspaniale zadebiutował po dłuższej przerwie. Doskonały rezultat w dysku miał również Kozłowski. Puchalski (3 klm.) i Trojanowski II (100 mtr.) wypadł gorzej, niżby się tego można było spodziewać.

Szczegółowe wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

Panowie: 100 mtr. — Trojanowski II 11,3", 2) Koźlicki, kl. B — Uszyński 11,4; 400 mtr. — Maszewski 53,5", 2) Miller I, kl. B — Downarowicz 56,8"; 110 pł. — Lokajski 17", kl. B — Pajskier 18,2"; 1000 mtr. (kl. B), — Majdak 2:54"; wzwyż — Lokajski 171 cm.; wdal — Balicki 6.38 mtr.; kula — 1) Siedlecki 14,88 mtr.(!), 2) Kozłowski 13,50 mtr.; dysk — 1) Siedlecki 43,73 mtr. 2) Kozłowski 43,73 mtr.

Panie: 100 mtr. — Dobasówna 14,8"; wzwyż — Sokalówna 1,36 mtr., wdal — Piotrowska 4,76 mtr.; dysk — Wenclówna 26,60 mtr.

Organizacja naogół dopisała, zawody ciągnęły się jednak zbyt długo. Publiczności ponad 400 osób.

Podgórze - Legja 2:0

dokończenie sprawozd. ze str. 1 - ej

Przebieg spotkania wykazywał w pierwszej połowie zmienną przewagę obu drużyn. Od początku jednak krystalizuje się wyższość gospodarzy, walczących z większem zaparciem. Prowadzenie uzyskuje Kowalkowski w 19-ej minucie, wykorzystując przytomnie podanie Kasiny. Keller nie był tu bez winy.

Goście przestawiają następnie swój skład. Przenoszą Rajdka do pomocy, wstawiają na jego miejsce Szallera. Zmiana ta wzmacnia raczej pomoc, aniżeli atak.. Drugi punkt pada tuż po przerwie, gdy Gamaj idąc ładnie z piłką od środka przebija się przez las nóg, i uzyskuje bramkę. Jeszcze kilkanaście minut wysiłków obustronnych, poczem gra staje się monotonna.

Sędzia p. Seemann ze Lwowa spóźnił się i przybył pod koniec meczu. Zastąpił go p. Gumplowicz z Krakowa, wykazując dużą staranność, ale krzywdząc nieraz gości swemi decyzjami.

Podgórze: Koczwara, Kasina II, Dzierża; Brożek, Kret, Grabiarz; Kowalkowski, Chodur, Kasina I, Kubak, Gamaj.

Legja: Keller, Martyna, Jesionka, Przezdziecki II, Przezdziecki I, Rajdek, Czarnik, Szaller, Nawrot, Łysakowski, Wypijewski.

★

Wisła — Kraków, gości 6 maja b. r. w Gliwicach (Śląsk niemiecki) i zmierzy tam swe siły z pogromcą I. F. C. Katowice, „Sportvereinigung Vorwaerts Rasensport".

Serja miłych niespodzianek

oto zasadnicze tło zwycięskiego meczu bokserów polskich z austrjackimi

Pierwsze dwa punkty w puharze Europy nie przyszły nam łatwo. Zwyciężyliśmy coprawda Austrję w stosunku 10:6, ale niewiele brakowało, aby wynik był odwrotny. O ile bowiem Czortek, Moczko II i Chmielewski wygrali pewnie swe spotkania, o tyle Bąkowski i Misiurewicz tylko wyjątkowej objektywności sędziów zawdzięczają swe zwycięstwa, tak nieznaczną mieli przewagę. A że Zehetmaier wygrał pewnie z Karpińskim, a powrót na ring Mizerskiego był wielkiem nieporozumieniem, że nadto Forlański zawiódł w meczu z Jaro, więc wynik wisiał na włosku.

W drużynie polskiej mimo to zawiodło tylko dwu ludzi: Forlański i Mizerski. Boks Forlańskiego, wyglądający nazewnątrz nawet efektownie, jest właściwie okruchami dawnej świetności i niema zupełnie treści. Austrjak Jaro potrafił skutecznie wypunktować Polaka z defenzywy. Forlański nie umiał go utrzymać na dystans, nie umiał się rozprawić z dość prostym szematem walki Austrjaka, który co chwila parł do zwarcia i tu zdobywał liczne punkty.

O formie Mizerskiego puścili jego przyjaciele plotkę, że jest doskonała, wyrządzając bokserowi warszawskiemu niedźwiedzią przysługę. Po występie niedzielnym jego karjerę międzynarodową bowiem można uważać za skończoną. Nikt już nie uwierzy legendom o powrocie do formy. Z obdarzonym doskonałemi warunkami, ale prymitywnym i niegroźnym właśnie Martinkiem, Mizerski nie umiał sobie zupełnie dać rady. Ani razu nie doszedł do głosu prawy sierp Polaka, choć okazji po temu było sporo.

Pozatem o drużynie polskiej można mówić w samych superlatywach, zwłaszcza o debiutantach. Bo to, że Chmielewski upora się z Fuehrerem, nie budziło wątpliwości. Że zrobił to jednak w stylu niemal porywającym, to było miłą niespodzianką.

Bohaterem dnia był Misiurewicz. Ten młodziutki bokser poznański miał przeciw sobie niebylejakiego przeciwnika, rutynowanego Weilhammera, który w Budapeszcie odegrał poważną rolę. Misiurewicz nie zdobył się coprawda na ofenzywę; na to był za bardzo zalękniony, za mało rutynowany. Potrafił jednak skutecznie poskromić groźne ataki Austrjaka z półdystansu, jednocześnie wcale dobrze się odgryzać i mieć ostatnie słowo w wymianie ciosów. Dwa celne i dotkliwe ciosy w ostatniej rundzie przekonały nas nadto, że nietylko inteligencja i odwaga, ale i siła jest atutem poznańczyka. Brak inicjatywy, pewną pasywność w walce kładziemy na karb małej rutyny.

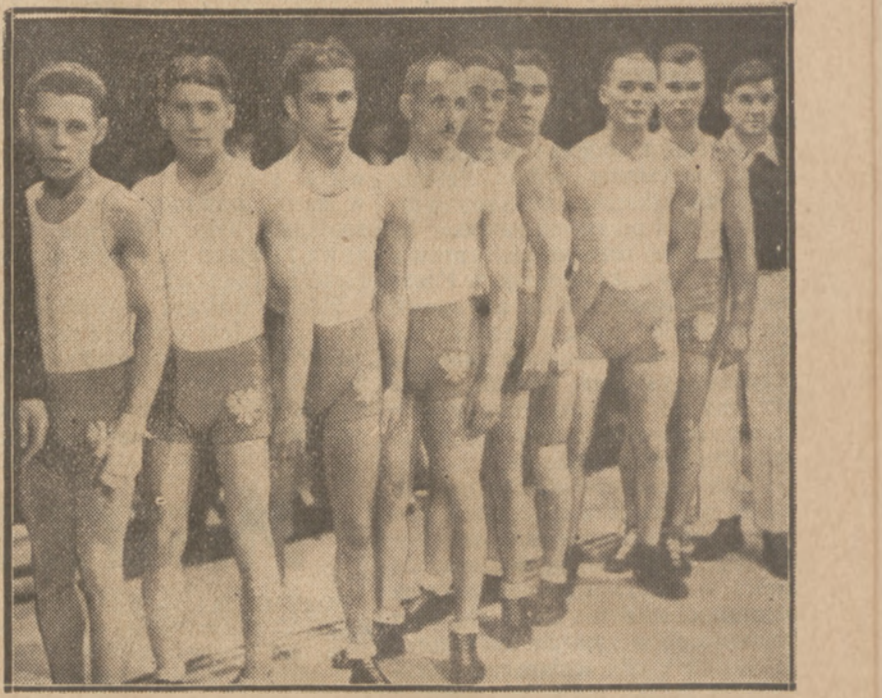


REPREZENTACYJNA ÓSEMKA PIĘŚCIARZY AUSTRJACKICH
uległa w Warszawie rezerwowemu zespołowi polskiemu 6:10. Od lewej stoją: Martinek, Zehetmaier, Führer, Weilhammer, Swatosch, Jaro, Kowar, Schlanger

Bardzo dobrze wypadł Czortek który przekonał Warszawę, że mógł istotnie pokonać Rotholca. Pewna monotonja ataku, prowadzonego jednak dużemi środkami technicznemi, ruchliwość, dobre krycie się — oto zalety poznańczyka, wady — to brak siły i precyzji ciosu.

Karpiński sprawił miłą niespodziankę. Trudno mu było zwyciężyć mistrza Europy Zehetmaiera, ale zrobił co mógł, żeby walka była interesująca. Austrjak wyniósł bardzo niewielką przewagę punktową, co już jest dużym sukcesem Polaka. Zehetmaier, silny fizycznie, jak wszyscy ludzie o krótkich rękach, walczy na półdystns i ma bardzo szybkie serje ciosów z obu rąk; wytrzymuje nadto zdumiewająco ostre tempo, które nadaje walce i swój bezustanny atak. Karpiński skutecznie powstrzymał tę furję ciosów, której Antczak uległ już w pierwszej rundzie.

Ba, punktował dobrze, szereg razy trafił dotkliwie. Nie udało mu się utrzymać Austrjaka na dystans, gdzie tylko mógł liczyć na zwycięstwo, ale naogół umiał uniknąć walki na półdystans, w której uległby wysoko.



NA RINGU W WARSZAWIE
„Drugi garnitur" polski w czasie prezentacji przed zwycięskim meczem z Austrją. Od lewej: Czortek, Moczko II, Forlański, Bąkowski, Misiurewicz, Chmielewski, Karpiński, Mizerski i sekundant Kwiatkowski

Bąkowski był też cichym bohaterem spotkania. Silny cios Swatoscha, przed którym ostrzegała Polaka galerja już w pierwszej rundzie, spadł w postaci lewego sierpu jak piorun już w drugiej rundzie. Bąkowski padł na deski, zerwał się natychmiast, w klinczach oprzytomniał. I oto cios, który miał być dla niego klęską, stał się zbawieniem. Rozgrzał go, dodał mu animuszu. Już koniec drugiej rundy zakończył się wyraźną przewagą Polaka, w trzeciej ciosy jego trafiają często, gęsto i wynik spotkania, który jeszcze w pierwszej rundzie, niemrawej i wyczekującej, był niepewny dzięki aktywności Polaka, nie nasuwa żadnych wątpliwości.

Moczko II, mając handicap walki wygranej już na wadze, a nadto za przeciwnika... kalekę z garbem, systematycznie prowadził swą destrukcyjną pracę, popartą bardzo dobrą techniką i doskonałą grą nóg, doprowadzając Austrjaka do stanu, który, kto wie, czy nie nadawał się do przerwania meczu.

Austrjacy zaprezentowali się naogół jak prowincja bokserska. Słabych punktów jednak nie było, to też walki były interesujące. Zehetmaier był niewątpliwie asem drużyny. Bardzo dobrze przedstawiał się Jaro, spokojny i zdecydowany. Dobry również był Weilhammer i Fueher, który przez długi czas nie dał dostępu ciosom Chmielewskiego. Słabi nieco, ale na poziomie: Schlenger, Swatosch, Martinek, najsłabszy Kovar.

Sędziowanie przez dwu arbitrów neutralnych — wrocławianina Saengera i Węgra Farago było bez zarzutu. Pp. Spira i Cendrowski w ringu dostroili się do udanej całości.

Wyniki szczegółowe były następujące: Czortek (P.) bije pewnie na punkty Schlaengera, Moczko II (P.) wygrywa walkowerem z powodu nadwagi Kovara; w meczu towarzyskim osiąga stopniowo miażdżącą przewagę. Jaro (A.) wypunktowuje niepoprawnego Forlańskiego. Bąkowski (P.) wygrywa nieznacznie z Swatoschem, Misiurewicz (P.) wypunktowuje Weilhammera, Chmielewski rozbija zupełnie Fuehrera, Zehetmaier wygrywa nieznacznie z Karpińskim. Martinek wygrywa nieznacznie z Mizerskim.

Pechowa porażka Ł. K. S.

Cracovia zwycięża łodzian w Krakowie 4:3

KRAKÓW. 29.4. — Tel. wł. — **Cracovia — ŁKS 4:3 (2:2).** Wizyta ŁKS w Krakowie obfitowała w masę emocyj, utrzymujących w napięciu 5.000-ną publiczność. Pomijając siedem bramek, które w regularnych odstępach czasu zmieniały szanse rywalek, mecz choć nie stał na szczególnie wysokim poziomie, to obfitował jednak w dużą ilość denerwujących sytuacyj podbramkowych.

Łodzianie dowiedli, iż czołowe ich stanowisko w pierwszych rozgrywkach, nie zostało zdobyte przypadkowo. Najbardziej charakterystyczną cechą łodzian jest brak w drużynie słabych punktów, które rażąco odbijałyby się od reszty. Bramkarz Piasecki, równa para obrońców, pracowici pomocnicy, szczególnie pod względem defenzywnym uzupełniają tyły ŁKS.

Atak jest najlepszą częścią drużyny. Piątka graczy równych sobie mniejwięcej poziomem współpracuje ze sobą zgodnie, a wybijający się Herbstreich, Król i Miller stanowią jej filary.

Cracovia wystąpiła wczoraj z nową konfiguracją ataku. Na środku grał Kossok, mając obok siebie Ciszewskiego oraz Rusinka na zmianę z Kisielińskim i Kubińskim. Na podstawie meczu wczorajszego powiedzieć można iż brak jeszcze tej nici, któraby graczy o wybitnej inklinacji kombinacyjnej jak np. Ciszewskiego, połączyła z wybitnemi przebojowcami, jak Rusinek, czy Kisieliński. To też krystalizacji formy ataku Cracovii należy oczekiwać dopiero w najbliższych spotkaniach.

Reszta grała jak zwykle. W pomocy wybijali się Mysiak i Żiżka. Raziła natomiast forma Otfinowskiego, który obok pięknych momentów puszczał fatalne bramki.

Gospodarze uzyskują prowadzenie już w pierwszej minucie, gdy po dalekim strzale Kubińskiego piłka odbija się od poprzeczki i napotkawszy na głowę Ciszewskiego, ląduje w bramce. 20-minutowy okres gry stoi pod znakiem żywych ataków obustronnych i częstych interwencyj bramkarzy, przyczem atak łodzian naskutek zgodniejszej współpracy jest groźniejszy.

Wynik ulega zmianie gdy w 20-ej minucie piłkę fatalnie wypuszczoną z ręki przez Otfinowskiego Miller umieszcza w bramce. Cracovia odpowiada piękną kombinacją i w 28-ej minucie Rusinek po ładnem zagraniu z Ciszewskim, uzyskuje znów prowadzenie. Rezultat ten trwa do ostatnich minut, kiedy to piłka, strzelona przez Tadeusiewicza znów nie bez winy Otfinowskiego, znajduje się ponownie w bramce.

Cracovia zmienia po pauzie skład ataku. Kisieliński idzie na łącznika, Rusinek wędruje na skrzydło. Efektem tego jest kwadransowa przewaga białoczerwonych.

W tym okresie Pająk egzekwuje rzut karny za faul na Rusinku, obroniony jednak przez bramkarza. Po pierwszym kwadransie gry ŁKS dochodzi coraz częściej do głosu, by w 16-ej minucie z pięknego woleja Herbstreicha uzyskać prowadzenie.

Łodzianie starają się za wszelką cenę utrzymać wynik i prowadzą obecnie grę defenzywną. Tymczasem ataki Cracovii przynoszą w rezultacie bramkę strzeloną w zamieszaniu przez Rusinka w 33-ej min. Gospodarze dopingowani przez widownię atakują teraz huraganowo i zasypują bramkarza gości gradem strzałów. Wynik nie uległby jednak zmianie, gdyby nie przypadek: Piasecki z piłką w ręku stoi przed linją, a nadbiegający Ciszewski naciera na niego piersiami. Bramkarz łodzian powoli cofa się do tyłu i znajduje się w bramce. Gdy sędzia odgwizduje punkt, speszony Piasecki opuszcza boisko. Dochodzi jeszcze do kontrowersji z Herbstreichem, w której wyniku zostaje on przez sędziego wykluczony.

Oceniając całokształt sędziowania pana Rozenfelda z Bielska, przyznać należy, iż niektóre z jego decyzyj krzywdziły gości.

Cracovia: Otwinowski; Lasota, Pająk; Żiżka, Chruściński, Mysiak, Kubiński, Rusinek, Kossok, Ciszewski, Kisieliński.

ŁKS: Piasecki; Gałecki, Karasiak; Pegza II, Pegza I, Jańczyk; Durka, Miller, Tadeusiewicz, Herbstreich, Król.



TIBOR FARAGO (WĘGRY)
sędzia punktowy na meczu pięściarskim Polska — Austrja.



POJEDYNEK BRAMKARZA Z NAPASTNIKIEM
Włodek (Garbarnia) szykuje się do schwycenia piłki, na którą poluje napastnik Polonii, Zgliński

Swoi i obcy

o meczu Polska-Austrja 10:6

Na bankiecie wydanym przez zarząd WOZB, mieliśmy sposobność porozmawiać o rozegranym meczu Polska — Austrja.

Adw. Fogiel — prezes WOZB: Poziom meczu, mimo pogłosek o słabości Austrjaków, był wysoki. Zawodnicy polscy włożyli całą duszę w walkę i ambicją nadrabiali swoje braki. Wielką niespodziankę sprawił Misiurewicz. Najbardziej jestem zadowolony z orzeczeń sędziowania, które były wszystkie sprawiedliwe.

Ludwik Lauter — wiceprezes Austrjackiego Związku Bokserskiego: Polska, pomimo że wystawiła drugi garnitur zademonstrowała boks dobrej klasy europejskiej. Wygraliście z nami zupełnie zasłużenie, byliśmy coprawda osłabieni brakiem Illichmana, który mimo, że mieszka już w Wiedniu, od 10 lat niema jeszcze obywatelstwa. Orzeczenia sędziowskie, poza spotkaniem Misiurewicz — Weilhammer, odpowiadały przebiegowi meczu. Z waszej ósemki najlepszy to Chmielewski. Z przyjęcia jesteśmy bardzo zadowoleni.

Tibor Farago (Węgry) sędzia punktowy: Technicznie i pod względem wytrzymałości trzech rund, Polacy przewyższali Austrjaków. Ci ostatni mieli siły tylko na 2 rundy.

Oskar Saenger (Niemcy), sędzia punktowy: Boks austrjacki z tym poziomem, jaki zademonstrował w Warszawie, daleko nie zajedzie. Jednym mistrzem Europy — Zehetmayerem dużo na świecie zrobić nie można. Zwycięstwo Polska odniosła zasłużenie, będąc o klasę lepsza od Austrjaków. Walczyliście ambitnie, z zacięciem i sercem. Z 16 pięściarzy, jacy przedefilowali przez ring, europejską klasę zademonstrował Chmielewski.

St. Derba — delegat PZB: Przeciwnik był nierówny. Polska ósemka wywiązała się ze swego zadania doskonale. Słabo wypadł Mizerski. Organizacja, która spoczywała w rękach WOZB, doskonała.

m. al.

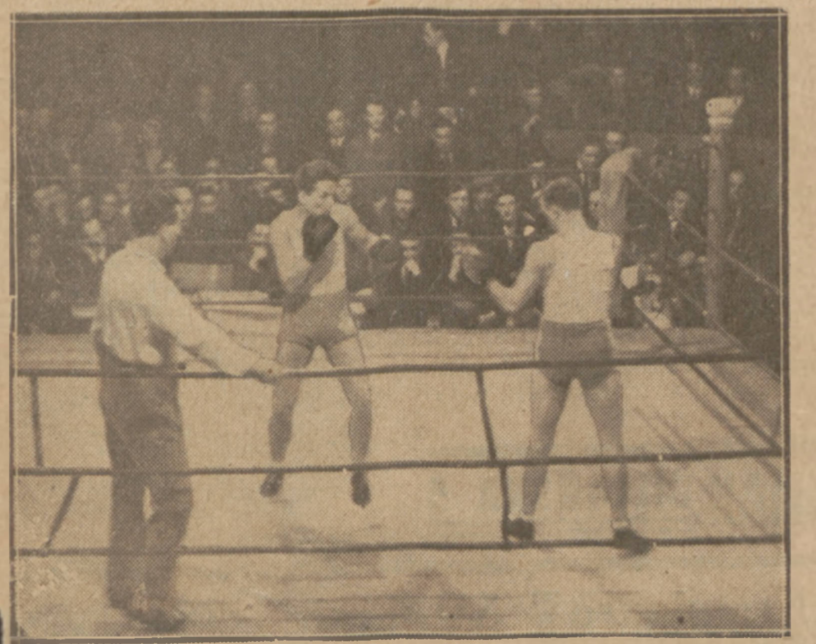
Mecz bokserski Polska — Chicago jest poważnie zagrożony przez mecz Europa — Ameryka. Tak przynajmniej twierdzi p. Kankowszky, sekretarz generalny FIBA i organizator wyprawy do Ameryki.

Majchrzycki ma walczyć w reprezentacji Europy w wadze półśredniej w razie gdyby Anglik Mc Cleave nie mógł wyjechać do Ameryki z powodu trudności urlopowych. Tak projektuje p. Kankovszky. Skąd czerpie on jednak informacje, że Majchrzycki może strenować do wagi półśredniej — nie wiemy.

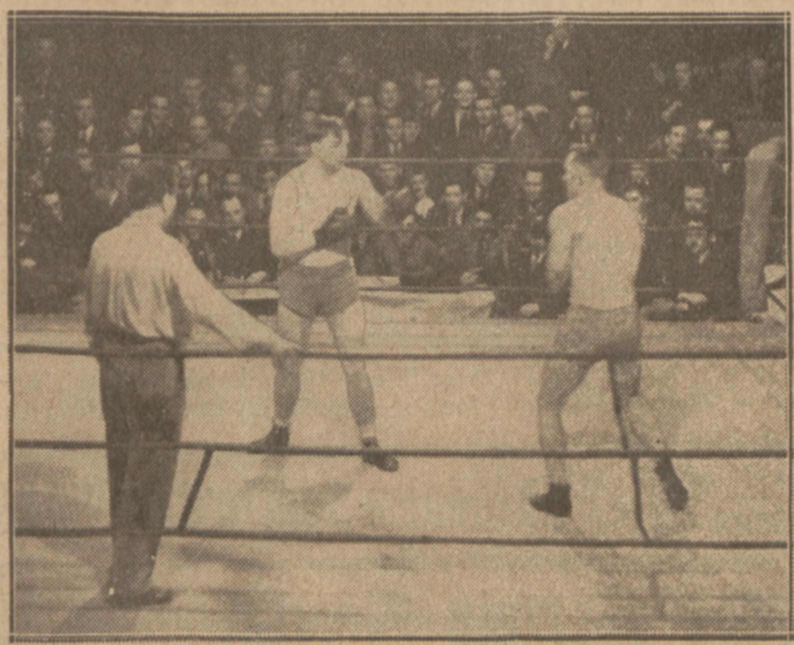
Spodenkiewicz (IKP), mistrz Łodzi w. koguciej powołany został do służby wojskowej, którą odbywa w 31 p. SK. Wrócił już natomiast do Łodzi po odbyciu służby wojskowej b. mistrz Łodzi w. półciężkiej Ernest Wurm.

Mecz bokserski Warszawa—Gdańsk został przełożony na czerwiec, naskutek prośby Gdańska. Dokładny termin tego spotkania ustali zarząd WOZB, po porozumieniu się z Gdańskiem.

Na mecz bokserski Niemiecki Śląsk — Polski Górny Śląsk, kap. Ś. O. Z. B. wyznaczył do reprezentacji nast. zawodników: Jarzombek (Górecki), Krawczyk (Nowakowski), Rudzki (Matuszczyk), Wiechuła (Płuciк), Ghurski (Brabański) Kowaczek (Czerwień), Wystrach (Wrazidło), Uherek (Wocka). W nawiasach rezerwowi. Mecz odbędzie się w dniu 4 maja b. r. w Gliwicach



NAJMILSZĄ NIESPODZIANKĄ MECZU Z AUSTRJĄ
było w pięknym stylu wywalczone zwycięstwo debiutującego w reprezentacji Misiurewicza (z lewej) nad Weilhammerem



MISTRZ, KTÓRY NIE ZAIMPONOWAŁ.
Austrjak, Zehetmaier (na lewo), spotyka się z Karpińskim, który był mu równym przeciwnikiem, walcząc, jak za swych najlepszych czasów.



OSKAR SAENGER (NIEMCY)
drugi niezainteresowany arbiter warszawskiego spotkania.

Rotholc, Kajnar, Majchrzycki

Trzej zdobywcy punktów dla Polski w jej przegranym meczu z Niemcami

POZNAŃ, 29. 4. — Tel. wł. — Pięściarze naszej reprezentacji przegrali mecz z Niemcami 6:10. W tym samym stosunku pokonali nas przed dziesieciu dniami Węgrzy; ale podczas gdy klęska budapeszteńska odbija się smakiem niewykorzystanej wiktorji, z meczu poznańskiego wynosimy wrażenia raczej pomyślne i miłe. W Budapeszcie rozczarowali prawie wszyscy nasi zawodnicy, w Poznaniu rozczarowało kilku, ale zawód ten należał do kategorii radosnych. Przytem niespodziankę sprawił przedewszystkiem Rotholc. Nie kryjemy się, że szanse jego w walce ze znakomitym Spannaglem ocenialiśmy jako znikome.

Polak zapamiętał sobie sposób walki Spannagla z mistrzostw Europy i poszedł na niego w najwłaściwszy sposób. Bił od początku do końca, nie chował swego ciosu na ostatnią chwilę, nie bawił się w obejmowanie w zwarciu lub nieproduktywne gierki techniczne. Zwycięstwo Polaka było wypadkową trafnej koncepcji taktycznej i niesłychanej ambicji.

Kajnar sprawił również miłą niespodziankę swym udanym występem po egzaminacyjnej przerwie. Jego walka z mistrzem Europy Otto Kaestnerem była jednem z najciekawszych spotkań dnia. Zastosowanie przeciw specjaliście od infajtingu systemu podskoków i błyskawicznej wymiany ciosów, było pomysłem najwyraźniej szczęśliwym. Wprawdzie Kaestner wkrótce zorjentował sie w niebezpieczeństwie tego systemu walki i ripostował celnie a wiele, jednak najwidoczniej przewaga jego (dla nas zupełnie wyraźna) nie była tak jaskrawa skoro sędziowie dali decyzję, przyznającą zwycięstwo Polakowi. Takie ustosunkowanie się sędziów było trzecią niespodzianką z kategorji przyjemnych.

Mniej natomiast pomyślnie niż oczekiwaliśmy wypadł występ Sewerynіaka. Warszawianin w walce z Campem nie miał nic do powiedzenia i przegrał bez poważniejszego oporu. Jego odgryzanie się w drugiej i trzeciej rundzie przypominało słynną taktykę rannego wilka: szarpać przeciwnika nawet w czasie odwrotu! Ale całe jego spotkanie było właściwie defenzywą i dlatego nie mogło mu przynieść zwycięstwa.

Piłat walczył odważnie i pod tym względem wypełnił podstawowe przykazania obowiązujące reprezentanta Polski. Nie potrafił jednak opanować swej wrażliwości na ciosy. Wskutek tego w spotkaniach podhalańskiego olbrzyma obserwujemy ciekawe zjawisko: Piłat jest najsłabszy w pierwszej rundzie, kiedy jego aparat nerwowy pracuje bez zarzutu. Każde następne starcie podnosi jego wartość. Piłat oszołomiony — nie ogląda się na pięści partnera, ale prze bez chwili wytchnienia naprzód i ładuje swe ołowiane choć niezbyt celne ciosy.

Podobny przebieg miał mecz z Rungem. Piłat w pierwszej rundzie dwukrotnie leżał na deskach — gdyby nie leżał — walczyłby dalej źle. — A przegrał ponieważ leżał. Rozwiązanie tej paradoksalnej łamigłówki tkwi w intensywnym treningu woli i mięśni. Wówczas spodziewać się można po Piłacie wielkich rzeczy.

Do kategorji eksperymentów nieudanych zaliczyć należy występ Chrostka. Rozumowanie PZB poszło przy desygnowaniu krakowianina do reprezentacji po słusznej linji. Schmedes musi wygrać i z Sipińskim i z Bąkowskim. Jedynym kontrargumentem przeciw temu doskonałemu taktykowi, może być pięściarz tak twardy i tak bitny jak Chrostek. Ale PZB nie uwzględnił tu jednego ważnego czynnika: wrażenia jakie wystawienie takiego dzikiego boksera musi wywołać na gościach i na widzach.

Chrostek szedł do ataku, ale Schmedes mu ustępował drogę, bił ale nie trafiał, trykał głową — ale wpadał w sznury, szukał przeciwnika poomacku i nie mógł go znaleźć; i wówczas cała sala z przyjemnością nagradzała oklaskami uniki Niemca, jego przytomne kontry, cieszyła się z niezrównanej gry nóg. Głośne brawa bili Schmedesowi ci sami widzowie, którzy na mecz przychodzili ze świętem postanowieniem dopingowania tylko Polaków. Bili bo sztuka pięściarska triumfowała w tym wypadku nad nieokrzesaną żywotnością i dziką siłą.

Majchrzycki miał znowu dobry dzień. Spełnił swoje zadanie w stu procentach. Jego zwycięstwo nad Hornemanem było tak pewne, tak systematycznie wypracowane i obmyślone, że aż chwilami walka przybierała nudny i jednostronny charakter. Horneman był zresztą najgorszym bokserem Niemiec i odcinał się rażąco swą nieudolną techniką od wyrównanego tła drużyny gości. Ze sportowego punktu widzenia żałować wypada że Majchrzycki w swej obecnej dobrej formie nie miał sposobności zmierzyć się z Berglöhrem, który nosi dumne miano najlepszego amatora Europy.

Obu pomorzan możemy zaksięgować w tej samej rubryce: surowy materjał. W tej fazie rozwoju trudno określić czy materjał ten jest rudą kruszczu szlachetnego, czy zwykłego metalu. Trema Kozłowskiego i brak kondycji fizycznej Weznera (wojsko), nie pozwoliły zademonstrować pomorzanom pełni swych walorów. Niemcom dali odczuć jedną tylko zaletę — silny cios zadawany z lekceważeniem najprymitywniejszych nakazów taktycznych. Pomimo tego że Kozłowski i Wezner na 10 sekund przed uderzeniem dekonspirowali jego rodzaj, drogę i przeznaczenie, trochę tych twardych chłopskich ciosów, dosięgało Puerscha, a zwłaszcza Ziglarskiego.

Na zakończenie kilka słów charakterystyki Niemców: Spannagel i Kaestner przegrali wskutek stosowania błędnej taktyki. Ziglarski z politowaniem oglądał speszonego do ostatnich granic Kozłowskiego, Campe i Schmedes stanowili najlepszą parę reprezentacji; obaj poprawili się znacznie od mistrzostw Europy. Puersch apatycznie, a Runge z ogniem poświęcenia wykonali wymagane pensum.

Jan Erdman

Mistrz Europy pokonany w Poznaniu

POZNAŃ, 29.4. — Tel. wł. — Mecz Polska — Niemcy odbył się w wyprzedanej hali reprezentacyjnej Targów Poznańskich. Salę wypełniło doszczętnie 5.000 publiczność, wśród której zauważyliśmy licznych gości cudzoziemskich z wycieczką dziennikarzy zagranicznych na czele. Przy stole honorowym zasiedli wojewoda Raczyński, generał Frank i konsul Rzeszy niemieckiej. Po przemówieniach kierowników Związków pp. Baranowskiego i Rüdigera oraz po odegraniu hymnów na ringu zostają

Spannagel i Rotholc.

Niemiec w czarnej koszulce, Polak w białym dresie i czerwonych spodenkach.

Sędziuje w ringu wiecznie żujący gumę, Holender Bergstroem. Oprócz niego punktują Niemiec Sperber i Polak Bielewicz.

Odrazu w pierwszej rundzie Rotholc uzyskuje znaczną przewagę punktową. Początkowo łapie kilka ciosów Niemca, ale potem wykorzystuje luki w gardzie i trafia kilkakrotnie Spannagla w szczękę. Rzuca się w oczy, że ciosy Rotholca nie przemijają bez śladu. Niemiec przyklęka przez chwilę, a potem ogranicza się do defenzywy.

W drugiem starciu Rotholc jest też na wierzchu, chociaż jego przewaga jest zniwelowana nieczystystym sposobem walki (odpychanie, przytrzymywanie, bicie po komendzie rozbrajającej). Spannagel probuje iść do zwarcia, ale jest już zmęczony i nie ma siły skutecznie atakować. Kładzie się na przeciwnika, ale nie robi mu już krzywdy.

Trzecią rundę obaj przetrzymują nerwami i ambicją. Rotholcowi pot zrasza twarz i zlepia oczy. Oczyma wodzi on po publiczności, jakby tam szukał otuchy i poparcia. Udały mu się dwa lub trzy ciosy w tej rundzie, podczas gdy Spannagel posuwa się do zwarcia i bezboleśnie obstukuje żebra Polaka. Obaj słaniają się i pomimo tego nawet na dźwięk gongu nie przestają walczyć. Rozdziela ich sędzia, który za chwilę ogłasza sensacyjne zwycięstwo Rotholca. Polska prowadzi 2:0.

Waga kogucia.

Ziglarski — Kozłowski.

Pod pomorzaninem uginają się nogi ze strachu przed groźnem nazwiskiem. Wchodzi na ring i chowa twarz w rękawice. Ziglarsky wygrywa pewnie wszystkie trzy rundy, przyczem dopiero w ostatniej pomorzanin decyduje się na ryzykanckie ataki. Kilka ostrych prawych sierpów Kozłowskiego w drugiej i trzeciej rundzie są zbyt małą przeciwwagą dla bezustannej, precyzyjnej roboty Niemca. Wyczuwa się jednak, że dziki sposób walki Polaka nastręczył wicemistrzowi olimpijskiemu sporo kłopotu. Kozłowski skończył drugą rundę, po znakomitej serji w szczękę, na deskach. Wysokie punktowe zwycięstwo Ziglarskiego. W meczu międzypaństwowym punkty wyrównane 2:2.

Waga piórkowa **Kaestner—Kajnar.** Kajnar na początku rundy wyładowuje na szczęce Niemca swój karabin maszynowy z pół dystansu i potem przez pełne trzy starcia trzyma się w znacznej odległości od Niemca i szuka z nim kontaktu tylko w błyskawicznych doskokach. Kaestner poczynając od drugiej rundy dąży do infajtingu, ale Kajnar przy zetknięciu się ciał rozkłada bezbronnie ręce i prowokuje sędziów do rozdzielenia. Wszystkie trzy rundy wygrał nieznacznie ale niewątpliwie Kaestner, który zwłaszcza w ostatniem starciu udatnie obrabiał „bufet" Polaka. Sędziowie ogłaszają zwycięstwo Kajnara nad mistrzem Europy. Lecą w górę kapelusze, okrzykom niema końca. Zwycięzca płynie do szatni na ramionach kolegów. Decyzję spowodowała chyba większa agresywność i inicjatywa w ataku Polaka. Punkty 4:2 dla Polski.

Waga lekka **Schmedes — Chrostek.** Polak wpada z dziką furją na Niemca, przysysa się do niego i nie odstępuje od tułowia przez pełne dwie minuty. Dopiero pod koniec rundy organizuje Schmedes swoją obronę i ucieka Polakowi wzdłuż lin, odgryzając się celnie z dystansu. W drugiem i trzeciem starciu przewaga Schmedesa rośnie. Chrostek słabnie i operuje tylko specyficznym podbródkowym swingiem zataczając w powietrzu olbrzymie koła rękawicami. Takim wiatrakiem niepodobna trafić boksera na miarę Schmedesa. Niemiec ciągle punktuje, walczy spokojnie i w trzeciej rundzie znacznie nadwyręża siły Polaka. Pewne zwycięstwo punktowe Schmedesa. Punkty 4:4.

Waga lekka. **Campe — Seweryniak.** Piękny boks ze strony Niemca. Seweryniak poniżej normalnej formy. Lewa Campego spadająca z niesłychaną szybkością i precyzją na szczękę, a za chwilę na żołądek przeciwnika jest wprost niezrównana. Seweryniak nie umie się na nią nastawić ani przed nią obronić. Walka jest równiejsza dopiero w trzeciej rundzie, kiedy wyczerpany Campe ogranicza się do defenzywy. Punkty 6:4 dla Niemiec.

Waga średnia. **Horneman — Majchrzycki. Niemiec** — berlińskie wydanie Chrostka — gruby i niski z krótkiemi rękami, nie może dać sobie rady z systemem walki Polaka. W pierwszej rundzie sytuacja przedstawia się w ten sposób, że Horneman stoi jak pień w środku ringu, a Majchrzycki tańczy dookoła i punktuje w doskokach. Pod koniec starcia dochodzi do wymiany ciosów, w której Niemiec trafia dwukrotnie Majchrzyckiego w szczękę. Po przerwie Majchrzycki zmienia metodę walki i przechodzi do ofenzywy, czatując na kontrę. Horneman traci punkty w zwarciach, gdzie jest na zupełniej bezradny. Wszystkie trzy rundy wysoko dla Majchrzyckiego, ostatnia nie interesująca. Punkty 6:6.

Waga półciężka. **Puersch—Wezner.** Spotkanie nieinteresujące. Wezner przez cały czas walki nadstawiał pod nieskuteczne ciosy Niemca swoją ogoloną w wojsku głowę i wynurzał się od czasu do czasu, by strzelić prawym sierpowym. Niestety, ten jego cios faworyzowany, wyladował na szczęce Pürscha coś ze trzy razy. Pozatem przez cały czas meczu utrzymuje się wysoka przewaga Niemca. Punkty 8:6 dla Niemiec.

Waga ciężka. **Runge — Piłat.** Spotkanie dramatyczne. Już w pierwszej minucie trafia Runge w szczękę: Piłat idzie na ziemię do pięciu, podnosi się, dostaje kilkakrotnie Niemca lewym prostym inkasuje znowuż serję w szczękę i po raz drugi idzie na deski, tym razem do 7. Pod koniec jest oszołomiony i wówczas budzi się w nim ofensywny duch walki. Runda dla Rungego. W drugiej i trzeciej rundzie utrzymuje się nieznaczna przewaga Rungego który jest niezawodnie pięściarzem lepszym i wszechstronniejszym od silniejszego Piłata. Niemiec jest wyczerpany ciężką walką i w trzeciej rundzie nie potrafi zadać ani jednego skutecznego ciosu, polując cały czas na zapuchnięte oko Piłata. Zwycięstwo punktowe Niemca jest niewysokie, ale nie ulegające dyskusji.

Spotkanie to pieczętuje naszą porażkę w stosunku 10:6.

J. Erdman

POZNAŃ, 29.4. — Tel. wł. —O północy odbyło sie w Poznaniu zebranie zarządu PZB, na którem po wysłuchaniu relacji delegata PZB na mecz warszawski p. Dolaty i po przeprowadzeniu dyskusji ustalono skład reprezentacji na wyjazd do Stanów Zjednoczonych. Musza: Rotholc, kogucia: Rogalski, piórkowa: Kajnar, lekka: Sipiński, półśrednia: Chmielewski, a jeżeli nie zrobi wagi to zwycieżca eliminacyj Seweryniak - Misiurewicz, średnia: Majchrzycki, półciężka: Karpiński, cieżka: Piłat.

Sekundantem drużyny bedzie wchm. Sztamm.

Ukarana brutalność

Horendalne wypadki na boiskach śląskich wywołały równoczesną niemal reakcję zarówno ze strony władz administracyjnych, jak i sportowych. Przedewszystkiem wiec gracz I. F. C. Katowice Goerlitz II-gi został z rozporządzenia prokuratora zaaresztowany za połamanie na meczu żeber piłkarzowi z K. S. Śląsk — Gieroniowi. Równocześnie zarząd śląskiego O. Z. P. N. zdyskwalifikował Goerlitza dożywotnio, brata jego — na pół roku, Białoha — na rok, a klub I. F. C. oraz K. S. Unia Kończyce usunął z dalszych rozgrywek o mistrzostwo.

Władze administracyjne ze swej strony zakazły rozgrywania zawodów na boisku I. F. C. z udziałem publiczności.

Pozatem śląski O. Z. P. N. ukarał graczy: Kocura (Unia) dyskwalifikacja półroczna, Śmieję (Unja) i Szczepońka (Walka) — roczna, oraz zawiesił klub Unja Strzybnica za awantury, wywołane w grze z Fortuna z Brzozowic.

Radykalne te posunięcia notujemy o tyle zapóźno, że powinny były one nastąpić przed wkroczeniem w to nieprawdopodobne wprost rozwydrzenie graczy, klubów i publiczności śląskiej władz administracyjnych.

Dopiero w związku z wypadkami notowanemi ostatnio na Górnym Śląsku, nasze władze piłkarskie może zrozumieją, że tylko najsurowsze kary w postaci dożywotniej dyskwalifikacji mogą zapobiec radykalnie objawom zdziczenia obyczajów, notowanych na terenie całej Polski, a Śląska w szczególności.

KATOWICE, 29.4. — Tel. wł. — Chorzów — Śląsk (Świętochłowice) 3:2 (2:1). Do przerwy gra otwarta. Po pauzie Śląsk przechodzi do generalnej ofenzywy wysuwając 7 graczy do ataku, uzyskuje też wyrównanie ze strzału Olbrycha, ale Chorzów zupełnie nieoczekiwanie zdobywa zwycięski punkt przez Budka. Publiczności ponad 1.000 osób.

Słowian — Czarni (Chropaczów) 2:2 (0:1). Orzeł (Wełnowiec) — 06 Katowice 3:5 (1:4). BBSV — Naprzód Lipiny 2:2 (0:2).

Klasa A: 07 Siemianowice — Rożdzień (Szopienice) 1:4 (0:2). 09 Mysłowice — Iskra (Siemianowice 2:2 (2:1). Jedność (Michałkowice) — Śląsk (Siemianowice) 3:1 (2:1). Kościuszko (Szopienice) — 22 Mała Dąbrówka 3:2 (2:2). 24 Szopienice — 06 Mysłowice 1:0 (1:0). Pogoń (Katowice) — Kolejowe PW. 2:1 (1:1). Ligocianka — Policyjny 1:1 (0:1). Naprzód (Katowice) — Czarni (Oświecim) 6:0 (0:0). Diana (Katowice) — Stadjon (Król. Huta) 3:8 (0:5). Zgoda (Bielszowice) — Pogoń (Nowy Bytom) 4:5 (5:2).! Ruch I-b — Ruch (Radzionków) 4:1 (0:1).

Pogoń -- Strzelec 3:0

LWÓW, 29. 4. — Tel. wł. — **Pogoń — Strzelec 3:0. Bramki zdobyli Matias II dwie, Matias I jedną. Sędziował p. Schneider z Krakowa.**

Pogoń: Albański; Jeżewski Kuchar; Deutschman, Wasiewicz, Hanin; Niechciol, Nachaczewski, Zimmer, Matias II i I.

Strzelec: Siadak: Gwoździński II i I; Lewocki, Stępień, Czajka; Major, Święcki, Bilewicz, Polak, Kobojek.

Pogoń wygrała wprawdzie z siedlczanami, niemniej jednak forma i styl lwowian i tym razem nie mogły wzbudzić entuzjazmu. W całym napadzie pełnowartościową jednostką był tylko Matias II-gi.

Szczęściem Pogoni było, iż dopisała dobrze pomoc, a w szczególności środkowy Wasiewicz, pracujący za swych kolegów w przedniej linji. Sekundował mu bez zarzutu Deutschman natomiast Hanin dopiero po przerwie stanął na wysokości zadania.

Katastrofalnie przedstawiała się w pierwszych 45-ciu minutach obrona. Albański nie był zatrudniony poza kilkoma ostrymi dalekimi strzałami.

Siedlczanie grali swoistym systemem, dysponując szybkim, energicznym napadem. Przy niezłych walorach kombinacyjnych i strzałowych środkowej trójki, wykorzystywali sprawnie każdą lukę i stosunkowo łatwo przedostawali się do przodu. Łączność między pierwszą linją ofenzywną, a wzmocniona obrona utrzymywał conajwyżej środkowy pomocnik Stępień.

Zaletą siedlczan była energja i zwrotność, dzięki której wygrywali też przy górnych piłkach. Obrona twarda, nawet czasami zbyt ostra, biegiem nadrabiała braki taktyczne. Bramkarz naogół zadowolił.

Siedlczanie potrafili utrzymać przed przerwą grę prawie że równorzędną i parokrotnie bardzo poważnie zagrażali bramce Pogoni, która raz nawet poprzeczka uchroniła przed kapitulacja. Brak ekonomji w szafowaniu siłami zemścił się, po przerwie zabrakło bowiem tchu, tembardziej, że słońce silnie dopiekało. W rezultacie więc gospodarze opanowali w drugiej połowie boisko i tylko dzięki własnej niezaradności nie uzyskali jeszcze lepszego wyniku cyfrowego.

Pierwsza bramkę zdobył w 21 min. przed pauzą ładnym strzałem Matias II-gi, również druga bramka, która padła w 13-ej min. po przerwie, była dziełem tego gracza.

Ustalił wynik dnia Matias 1-szy w 38-ej min. po przerwie, dobijając przytomnie piłkę strzeloną przez Niechcioła.

Sędziował doskonale p. Schneider z Krakowa, zdobywając w czasie przerwy specjalny aplauz widowni.

Igrzyska

emigracji polskiej

W związku z Igrzyskami Sportowemi Polaków z zagranicy we wszystkich polskich ośrodkach emigracyjnych wre energiczna praca przygotowawcza.

Na terenie Kanady utworzono w Winnipeg Komitet organizacyjny Igrzysk Sportowych, na którego czele stanął konsul R. P. w Winnipegu, p. Jan Pawlica. Do zawodów w Polsce zakwalifikowano już lekkoatletę Boruszyńskiego (oszczep i kula), boksera Kamińskiego oraz jednego pływaka.

W Chicago Międzyorganizacyjny Komitet Igrzysk nawiązał kontakt z Radą Sportową Polonji na Wschodzie. Ustalono, że Komitet Pittsburski podporządkuje się akcji Rady Sportowej Polonii na Wschodzie z siedzibą w New Yorku, która zamierza wysłać 6—8 zawodników.

W końcu maja b. r. odbędą się w Chicago wielkie eliminacyjne zawody sportowe Polaków, które zdecydują o składzie drużyny wyjeżdżającej do Polski.

Niezależnie od powyższego, Związek Sokolstwa Polskiego w Ameryce zamierza przysłać na Igrzyska warszawskie 3—5 zawodników. Łączna reprezentacja Polonji amerykańskiej ze Stanów Zjednoczonych wyniesie przypuszczalnie około 25-ciu zawodników.

Telefonem z całego kraju

KATOWICE, 29.4. — Tel. wł. — Na nowo wybudowanym torze żużlowym w Król. Hucie odbyły się wczorajszej niedzieli zawody kolarskie. Puhar prezydenta Spaltensteina zdobył poraz trzeci zawodnik Rurański. Wyniki w klasie A były następujące: Trasa 42 klm. 1) Rurański 64.30, 2) Wygłęda 68:20, 3) Bochenek 68:30; w klasie B: trasa 40 klm. Kompora 45.20, 2) 2) Annert 46:10, 3) Dudaj 46:20; w biegu niestowarzyszonych na 15 klm. 1) Rurański II 23ż15, 2) Muczylany 32.20. Organizacja sprawna.

Na boisku wychowania fizycznego w Katowicach odbył się w niedzielę pierwszy krok lekkoatletyczny „Poszukiwanie nieznanego olimpijczyka" dla zawodników klasy C i niestowarzyszonych. Na starcie stanęło 200 zawodników. Jak na początek sezonu trzeba wyróżnić wyniki uzyskane przez Hajduka (Pocztowe P. W.), w rzucie oszczepem 48.50 m. Willima (Pogoń), 800 m. w czasie 2:30 m. oraz Samura (Strzała) w 100 m. 11.8 i Mirskiego (Strzała) w skoku wwyż 1.70 m.

LWÓW, 29.4. — Tel. wł. — Druga niedziela rozgrywek o mistrzostwo ligi okręgowej przyniosła zwycięstwo rzeszowskiej Resovii nad lwowska Świteżą w stosunku 3:1. Bramki dla Resovji zdobyli Kłos, Dylang i Drożdż, dla Świtezi Teliczek

Pogoń I B. zremisowała z drugim Sokołem 1:1. Bramkę dla Pogoni zdobył Marmolak, dla Sokoła Swistrowicz. Gra prowadzona była bardzo ostro chwilami brutalnie.

Trzecie spotkanie odbyło się na boisku Czarnych gdzie Ukraina zremisowała z Polonia z Przemyśla 3:3 (3:2). Gra miała bardzo żywy i zmienny przebieg. Bramki dla lwowian zdobyli Magowski 2 i Worobec dla Polonji Siuda (2) i Kowalski.

W dniu dzisiejszym odbyły się we Lwowie na szosie janowskiej kolarskie mistrzostwa klubowe na przestrzeni 50 klm. Startowało 26 zawodników. W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce zajął Daniel (Czarni) 1:43.19, 2) Froess (Pogoń) 1:43.15, 3) Durkalec (Pogoń) 1:44.39.

ŁÓDŹ, 29.4. — Tel. wł. — Niedziela przeszła pod znakiem mistrzostw piłkarskich, które zbliżając się do półmetka, cieszą się coraz to większem zainteresowaniem. Na plan pierwszy wysuwa się mecz lidera ŁTSG i Strzeleckiego KS. Eksligowcy znajdują się w doskonałej formie, czego dowodem choćby dzisiejsze zwycięstwo w stosunku 5:0. Utrwalili oni swe czołowe stanowisko na długo.

Wojna święta klubów żydowskich Hakoahu i Makabi przyniosła zasłużone zwycięstwo Makabi w stosunku 1:0. Makabi awansowała w tabeli o jedno miejsce. Meczowi temu przyglądało się ponad 3.000 widzów, co jest tegorocznym rekordem frekwencji na boiskach Łodzi.

Widzew potwierdził swą dobrą formę, a rezerwa ŁKS swą słabiznę. Zespół robotniczy zwyciężył pewnie w stosunku 4:1 i awansował na drugie miejsce w tabeli.

Union Touring miał ciężką przeprawę z Wimą, wygrał jednak zasłużenie 4:2.

Na szosie pabjanickiej odbył się dziś 100 klm. wyścig szosowy o mistrzostwo Zjednoczonych. Zwyciężył były mistrz Polski na torze, Artur Schmidt w czasie 3 g. 20 min. przed Stefańskim. Startowało 6, wyścig ukończyli wszyscy.

Porażki naszych zapaśników

Występ zapaśników polskich na mistrzostwach Europy w Rzymie nie przyniósł oczekiwanych zbyt pochopnie przez kierowników P. Z. A. sukcesów. Do dn. 29 b. m. z 7-miu reprezentantów Polski nie został jeszcze wyeliminowany Neuff, pozostali zaś w myśl regulaminu odpadli po dwu poniesionych porażkach. Tak więc Ruda przegrał z Tuvensenem (Szwecja) i Lamotem (Belgja), Dworek wygrał z Scherem (Szwajc.), ale przegrał z Perssonem (Szwecja) i Pihlajamaki (Fin.), Bajorek uległ Kurlandowi (Danja) i Valj (Est.), Gestwiński przegrał z Bietavsem (Łotwa) i Cadierem (Szwecja), Rejniak przegrał z Nordlingiem (Fin.) i Glansem (Szwecja), wreszcie Puciata uległ Charlierowi (Belg.) i Hornfischerowi (Niemcy).

Jak widzimy, bilans dodatni zamyka się w jednem zwycięstwie Dworka i fakcie, że Neuff walczył dopiero raz... (pokonał go Czech Prybil).

RZYM, 29.4. — Tel. wł. — W niedzielę późnym wieczorem zostali wyłonieni niemal wszyscy mistrzowie Europy w zapasach. Waga kogucia— Thuvesson (Szwecja) po raz trzeci, piórkowa — Pihlajamaki (Finlandja), lekka — Kurland (Danja), półśrednia— Glans (Szwecja), półciężka — Siebert (Niemcy), cieżka — Hornfischer (Niemcy) po raz drugi.

Rakiety szwedzkie

przybywają do Warszawy

Mecz tenisowy A. I. K. (Sztokholm) — Legja będzie drugim zkolei mocnym akcentem w tegorocznym sezonie naszego białego sportu. Tenisiści szwedzcy ze słynnym Schroederem, pogromcą Borotry i Tłoczyńskiego na kortach krytych na czele rozegrają z Legja turniej wystemem daviscupowym t. z. cztery gry pojedyncze i jedna podwójna.

Klub stołeczny reprezentowany będzie przez Tłoczyńskiego, M. Stolarowa i Wittmanna, niewiadomo jeszcze w jakiem zestawieniu.

Rozgrywki będą miały miejsce na korcie centralnym Legji w Warszawie w dn. 3, 4 i 5 maja r. b.

RZYM, 29.4. — Tel. wł. — W ślad za Australijczykami z Crawfordem na czele, przybyli do Neapolu Japończycy Nishimura, Yamagashi i Mikura. Zapytywani o powód samobójstwa Jiro Satoh, wyjaśnili oni, że znakomity tenisista nie wytrzymał nerwowo odpowiedzialności za wynik walki o puhar Davisa, który ojczyzna jego chciała za wszelką cenę wyrwać z rąk Anglików.

Wyjazd Vereya na regaty w Henley jest niepewny. Mistrz Europy zdaje teraz maturę i jest zupełnie bez treningu. Jeśli po zakończeniu egzaminów w ciągu paru tygodni, dojdzie do formy, wówczas P. Z. T. W. wyśle go na Diamonds Sculls.

Czarna niedziela

piłkarzy ligowych stolicy

Na początku sezonu tabela ligowa zmienia się jak pogoda w marcu. W jedną niedzielę jakiejś drużynie świeci słońce liderstwa, a już za tydzień deszcz jednej klęski spycha triumfatora na szary koniec.

Cóż dopiero mówić jeśli o konstelacji w tabeli decydują wyniki aż sześciu naraz meczów. Wtedy w układzie drużyn dzieje się istna rewolucja.

Miało to właśnie miejsce w ostatnią niedzielę, kiedy to padły dwie wiosenne wielkości ŁKS i Polonia, kiedy Garbarnia niespodziewanie wywindowała się na czoło tabeli, a mistrzowski Ruch został jedynym zespołem nie mającym na swem sumieniu skazy nietylko porażki, ale nawet remisu.

Ostatecznie po sześciu grach niedzielnych tabela wygląda następująco:

1. Garbarnia 3 gry, 5 pkt. 4:1 st. br.
2. Ruch 2; 4; 7:1.
3. i 4. ŁKS i Pogoń 3; 4; 7:5.
5. Cracovia 3; 4; 8:7.
6. Polonia 4; 4; 4:5.
7. Warta 3; 3; 12:7.
8. Wisła 3; 3; 5:5.
9. Strzelec 4; 2; 6:9.
10. Podgórze 4; 2; 3:6.
11. Warszawianka 3; 2; 3:12.
12. Legia 3; 1; 2:5.

Niedziela ubiegła była klęskowa przedewszystkiem dla drużyn warszawskich, które w trzech meczach straciły aż 12-cie bramek, nie zyskując ani jednej. Wogóle sądząc z obecnej formy zespołów stołecznych można się spodziewać że jeśli nie dwa, to w każdym razie jeden z nich wyrzucony zostanie jesienią poza nawias Ligi.

Mówiąc o blaskach naszej ekstra klasy należy podnieść świetną formę Ruchu. Dwa przekonywujące zwycięstwa 3:0 z Cracovią i 4:1 z Wisłą mówią o mistrzu Polski więcej, niż wszelkie tytuły.

W najbliższy czwartek dn. 3 maja będziemy świadkami dalszych trzech meczów. W Krakowie walczy Garbarnia z Cracovią (sędzia p. Sznajder), w Król Hucie Ruch z Podgórzem (sędzia p. Gwóźdź), w Siedlcach Strzelec — Legja (sędzia p. Rettig).

Jeśli w piłce nożnej jest wogóle coś pewnego, to za pewnik uchodzić winno zwycięstwo Ruchu z Podgórzem. Natomiast kwestja meczu krakowskiego i siedleckiego jest w obecnym stanie rzeczy całkiem otwarta.

*

30.000 złotych żąda od Polaków czeski zw. piłkarski z racji odszkodowania za niedoszły mecz piłkarski w Pradze. Znając zdolności handlowe naszych sąsiadów, mamy wrażenie, że suma ta podana jest „na wyrost", aby było z czego opuszczać.

Ostateczną decyzję w tej sprawie wyda dopiero Międzynarodowa Federacja Piłkarska.

Skład reprezentacji robotniczej **Warszawy** na mecz piłkarski z Łodzią, dnia 1 maja r. m. w stolicy został ustalony przez kpt. Zw. RPA p. Czesława Krawczyka w sposób następujący: Cukrowicz, Goldberg II (Gwiazda), Smosarski I (Skra), Bierczak (Elektr.), Janusz, Wybrański (Skra), Zych (Znicz), rez. Freiman (Gwiazda), Szymaniak (Elektrysz.), Chudzikiewicz (Marym.) rez. Szulzingier (Gwiazda), Krzywik (Sarmata).

Znany działacz i sportowiec Jan Smosarski ze Skry warszawskiej obchodził ostatniej niedzieli rzadki jubileusz 500 meczu w barwach Skry.

Rozmowa z Hidenem

najlepszym bramkarzem Europy

Paryż, w kwietniu.

Kilka dni temu miałem sposobność podziwiać Hidena „przy robocie". Nie na meczu coprawda, ale podczas treningu Racing Clubu, w którego barwach występuje teraz najlepszy bramkarz austrjacki. Co za zapał, co za zręczność i klasa. Wszystkie piłki, dolne czy górne, strzelanie z bliska czy z daleka grzęzły pewnie w rękach Austrjaka. Stałem długo jak zaczarowany, gdy wreszcie trening się skończył i mogłem zamienić kilka słów ze sławnym bramkarzem „Wunderteamu".

— Czy prawdą jest, że w nadchodzących rozgrywkach o mistrzostwo świata, ma pan grać dla swego kraju?

— Tak, to też radość moja z tego powodu nie ma granic. Jak pan widzi, wziąłem się teraz pilnie do roboty i prawie codzień trenuję. Bramkarzowi nigdy przetrenowanie nie grozi, a nie mogę sprawić zawodu rodakom, którzy tak na mnie liczą.

— A jakie szanse ma pana zdaniem „Wunderteam" w nadchodzących mistrzostwach?

— Spodziewamy się zająć zaszczytne miejsce, odpowiada Hiden z zagadkowym lecz wiele mówiącym uśmiechem, ale czy w piłce nożnej można robić jakie przewidywania? Fortuna kołem się toczy, a największe niespodzianki nie są nigdy wykluczone.

— Ostatnie pytanie: czy obecny klub nie robi panu żadnych trudności wobec tego, że chce ich Pan opuścić na parę tygodni?

— Najmniejszych. Zresztą Racing ma w tem swoje wyrachowanie. Wie, że co teraz straci, to sobie później z powrotem odbije.

Kierownicy zawodowego klubu francuskiego dobrze sobie zdają sprawę, jaką reklamą będzie dla nich Hiden po powrocie z Mistrzostw Świata.

Jan Gryżewski

Co zrobili pływacy

startując w basenach krytych

Już niezadługo ujrzymy naszych pływaków na otwartych basenach; gdzie zdadzą egzamin z tego, jak spędzili „sezon zimowy". Zdaje się, że egzamin ten wypadnie zupełnie zadawalająco.

Na czoło zimowych wyników wysuwa się siłą rzeczy wynik Szwankowskiego (AZS.) 1.00.8 na 100 mtr. stylem dow. Czas ten, chociaż osiągnięty na 20-metrowej pływalni jest wspaniały. Pamiętać bowiem należy, że Bocheński w zeszłym sezonie zimowym osiągnął na tej samej pływalni 1.00,6 po morderczej walce z wice-mistrzem Niemiec Willem.

Czas Szwankowskiego każe nam przypuszczać, że w lecie na basenie 50 mtr. zrobi on około 1.03, co byłoby wynikiem zupełnie dobrym nawet na stosunki europejskie, gdyż w r. ubiegłym na „Grand Prix de Paris" Czech Steiner z identycznym wynikiem uplasował się na 3 miejscu.

Poza Szwankowskim posiada AZS szereg renomowanych pływaków, jak Olszewski, Kępiński, Karpiński, Makowski, Matysiak, Jastrzębski, którzy z pewnością nie powiedzieli jeszcze swego ostatniego słowa. Do nich dołączają się młodzi: Brudnicki, Musiatowicz, Damsz, Gumkowski, którzy stają się godnymi spadkobiercami tradycji AZS-u.

Równie intenzywnie pracowała w czasie sezonu zimowego Legja. Podczas jej wewnętrznych zawodów padło szereg wspaniałych wyników, osiągniętych najczęściej przez młodych, dotąd prawie nieznanych pływaków. Z pośród nich należy wyróżnić „Trzebinię", który we wspaniałej formie i stylu pobił w czasie 1:04.8 Zubowicza (1:06.8), Kossowskiego (1:07) i Sosińskiego (1:09). Szkoda, że „Trzebinia" nie pływa w lecie, gdyż wakacje szkolne spędza z rodzicami na jakiejś zapadłej wsi gdzie nie może wyzyskać w całej pełni swego nieprzeciętnego talentu.

Rewelacyjnie zapowiada się Sosiński w pływaniu nawznak. Przypuszczać należy, że w lecie zaczarowana granica 1.20 na 100 nawznak będzie przez niego przekroczona.

Pod fachowym kierunkiem b. mistrza Polski Kaputka szkoli się młodzież, a niejeden z tego dobrze zapowiadającego się narybku osiąga już czasy około 1:13.

Ze starych zawodników Szrajbman I nie pokazywał się na pływalni, ale zapowiada osiągnięcie w sezonie jeszcze lepszej formy jak w ubiegłym. Zobaczymy!

Jego brat Szraibman II i Choina utrzymują się mniejwięcej na zeszłorocznym poziomie. Choina wyraźnie faworyzuje styl grzbietowy, osiągając czasy poniżej 1.20.

Coraz żywsza działalność rozwija młody KP Delfin. Nie opiera on się już na starych, rutynowanych mistrzach, lecz werbuje sobie narybek i szkoli go. Najlepiej zapowiada się młody 17-letni Goldfein, który osiąga na setkę około 1.10, a na 200 2:40. Inni jeszcze są słabsi, lecz rokują też jaknajwiększe nadzieje.

Ze „starych" Jurkowski pływa jak za dawnych, dobrych czasów. Konarek poprawia ciągle swoją formę. O Bocheńskim, odsługującym służbę wojskową (w szkole podchorążych w Krakowie) trudno coś konkretnego powiedzieć. Ale pomimo złamania nogi, rekordzista Polski znajduje się już w dobrej formie.

Niestety czwarty klub warszawski ŻASS nie przejawiał w czasie całej zimy żadnej działalności. Pływacy tego klubu trenowali jedynie indywidualnie na wszystkich trzech basenach. Forma ich jest więc okryta mrokiem tajemnicy.

Nie zdradzająca większej żywotności już w czasie lata sekcja pływacka Makabi według krążących pogłosek ma ulec rozwiązaniu. Poszczególni zawodnicy otrzymawszy zwolnienia zasilą niewątpliwie istniejące kluby. Wobec antagonizmu z ŻASS-em będą to prawdopodobnie Legja lub Delfin.

*

Pierwszy krok wioślarski zostanie zorganizowany w dniu 12 sierpnia w Warszawie, Poznaniu, Bydgoszczy, Wilnie, Krakowie i Kaliszu.

Istny pogrom Warszawianki

na meczu z odmłodzoną drużyną Warty w Poznaniu

POZNAŃ, 29.4. — Tel. wł. — Warta—Warszawianka 8:0 (2:0). Bramki strzelili Nawrot, Knioła, Szerfke i Nowacki po dwie.

Drużyna Warty sprawiła w swym trzecim w bieżącym roku meczu ligowym kolosalną niespodziankę wygrywając wysoko i zasłużenie z Warszawianką. Sukces swój zawdzięczają gospodarze dwu czynnikom: zupełnemu omłodzeniu składu drużyny i nieznanej dotąd u niej agresywności ataku.

Do meczu wystąpiły drużyny w następujących składach:

Warta: Konieczny, Pawlak, Kubaczyk, Śmiglak III, Ofierzyński, Przykucki, Prusiński, Knioła, Szerfke, Nawrot i Nowacki.

Warszawianka: Jachimek, Pawlak, Rusin, Materski, Gazur, Hahn, Stollenwerk, Piliszek, Kotkowski, Prosator i Wieczorek.

Najsilniejszą częścią drużyny gospodarzy był jej atak, w którym jedynym słabszym punktem stale zresztą robiącym postępy jest Prusiński. Szerfke mimo, że popada znowu w swój dawny brak ruchliwości kierował doskonale atakiem i okazał się doskonałym strzelcem. Bardzo miłą niespodziankę zrobił Knioła, który dzisiejszą grą przypomniał swój dawny okres najlepszej formy. Nowacki na skrzydle był jak zawsze motorem ataku, stracił jednak częściowo swoją siłę przebojową. Nawrot, gracz młody, okazał się dobrym strzelcem i zapowiada się doskonale.

W pomocy najlepsi Ofierzyński i Przykucki, obrona bardzo ofiarna, bramkarz słaby ryzykował zbyt dużo.

Drużyna Warszawianki okazała się wcale dobrą w polu, zawodziła natomiast zupełnie zarówno pod swoją bramką jak i pod bramką przeciwnika. Najsłabszą częścią drużyny obok bramkarza, który zawinił conajmniej dwie bramki była pomoc, która nie umiała wspomagać obrony ani zasilać ataku.

Do przerwy gra wyrównana przy nieznacznej przewadze Warty, która zdobywa bramki w 22 i 29 min. przez Nawrota i Szerfkego. Po przerwie młodzi gracze oswojeni już z drużyną Warszawianki przypuszczają generalny atak i strzelają kolejno w 21, 26, 35, 40 i 44 minucie bramki przez Kniołę, Nawrota, Szerfkego, Nowackiego, Kniołę i Nowackiego. Po szóstej bramce Jachimek opuszcza gol i w dalszym ciągu gra bramkarz rezerwowy.

BYDGOSZCZ. 29.4. — Tel. wł. — Mecz o mistrzostwo klasy A Olympja (Grudziądz) — Polonia 1:0.

GRUDZIĄDZ. 29.4. — Tel. wł. — Mecz o mistrzostwo kl. A: TKS (Toruń) — PPG 3:3. Wyścig kolarski 65 klm. wygrał Zieliński (Sokół) w 2:05 przed Jamrogą.

List do Redakcji

Od K. S. Warta w Poznaniu otrzymaliśmy oświadczenie, które zamieszczamy niżej:

W związku z recenzją z meczu ligowego *22* Strzelec — Warta w Siedlcach w dniu *22. 4.* r. b. stwierdziliśmy, że zawodnik nasz Ofierzyński nie był przyczyną nieszczęśliwego wypadku, jakiemu uległ zawodnik Polak z *22* K. S. Strzelec.

Polak, przez główkowanie piłki idącej nisko na bramkę Warty wpadł z całym impetem na słupek bramkowy, przecinając sobie lewą skroń nad okiem, nie będąc zupełnie przez zawodnika naszego Ofierzyńskiego atakowany. Stwierdzamy ponadto, że główkowanie danego zawodnika pod bramką naszą odbyło się w pozycji upadającej ze względu na pośliźnięcie się wyżej wymienionego Polaka.



FIAŁKA MISTRZEM POLSKI!
Krakowianin przerywa taśmę w biegu naprzełaj o mistrzostwo

KRAKÓW, 29. 4. — Tel wł. — W mistrzostwach klasy A Krakowa, Olsza wygrała ze Zwierzynieckim 3:2, Grzegórzecki — Makabi 1:0, Legja z Krowodzą 1:0, Wawel — Wisła IB 5:2.

KRAKÓW, 29. 4. — Tel. wł. — Nadwiślański bieg naprzełaj zorganizowany przez AZS wygrał Fiałka (Cracovia), w czasie 15:30 przed Soldanem (Cr.), Rzucidło (Wawel) i Wolczanowskim (Zakopane). Drużynowo wygrała Cracovia przed Sokołem (Zakopane).

Walny zjazd dziennikarzy

uchwala nowy statut organizacji

Walny zjazd Polsk. Zw. Dziennikarzy Sportowych, połączony z uroczystościami X-lecia Związku, był piękną demonstracją prężności i żywotności tej młodej organizacji.

Uroczystości rozpoczęte dn. 26 b. m. o godz. 10-ej w sali W. T. W. przy ul. Foksal w Warszawie, zgromadziły poza delegatami z poszczególnych okręgów szereg reprezentantów instytucyj rządowych, sportowych i społecznych.

Tak więc M. S. Z. reprezentował naczelnik wydziału prasowego p. Przesmycki, rząd — zastępca szefa biura prasowego Prez. Rady Ministrów p. Rakowski, prasę — prezes Związku wydawców p. Mrozowski, dyr. Kauzik i wiceprezes Związku dziennikarzy Rzplitej p. H. Wierzyński, władze sportowe: P. U. W. F. — dyrektor pułk. Kiliński, Z. Z. — prezes pułk. Ulrych, P. Kol.—prezes pułk. Glabisz i p. radca Foryś, P. Z. L. A. — p. Szlachciak, K. S. Legja — prezes pułk. Grabowski.

Po przemówieniu wstępnem prezesa P. Z. D. S. R. red. W. Sikorskiego, po mowach wymienionych przedstawicieli rządu i sportu, wreszcie po odczytaniu szeregu depesz nadesłanych z racji jubileuszu, przyjęto przez aklamację wniosek prezydjum, aby wysłać depesze hołdownicze do P. Prezydenta Rzplitej i P. Marszałka Piłsudskiego.

Obrady Związku przyniosły w pionie przedewszystkiem uchwalenie nowego statutu, statutów ramowych okręgów, regulaminu sądu honorowego i regulaminu obyczajowego. Ponadto uchwalono szereg doniosłych rezolucyj, mających na celu konsolidację pracy w całem zrzeszonem dziennikarstwie sportowem i chroniących interesy zarówno materjalne, jak i moralne członków Związku.

Na zakończenie obrad odbyły się wybory, które dały wynik następujący: prezes — W. Sikorski, wiceprezes — A. Orchowicz i M. Mikuła, sekretarz — K. Gryżewski, skarbnik — A. Szenaich, zastępca — A. Aleksandrowicz, komisja rewizyjna — pp. Strzelecki, Dąbrowski i Żelazny, sąd koleżeński — Semadeni, Fogiel, Misiński, Osiński i Statter.

Wieczorem w salonach Adrji odbył się wyjątkowo udany dancing, z którego czysty dochód stanowić będzie kapitał żelazny funduszu zapomogowego dla dziennikarzy sportowych.

Narodowy bieg naprzełaj

W dniu 3 maja o godz. 12.45 na terenach Cytadeli, Żoliborza i Marymontu rozegrany zostanie tradycyjny IX Narodowy Bieg naprzełaj na trasie około 8 klm. W biegu tym startuje zawsze rekordowa liczba zawodników (w r. ub. 610), przyczem obok czołowych biegaczy, biorą udział również liczni członkowie organizacyj wychowania fizycznego, oraz niestowarzyszeni.

W biegu tym zwycięstwa w poszczególnych latach odnieśli: 1926 — Jaworski, 1927 — ś. p. Freyer, 1928 — Sawarym, 1929 — Petkiewicz, 1930 — Kusociński, 1931 — Kusociński, 1932— Kusociński, 1933 — Kusociński. W klasyfikacji drużynowej: 1929 — 1931 Warszawianka, 1932 — Orzeł, 1933 — Jagiellonia.

Zapisy przyjmuje sekretarjat PZLA Wiejska 11, wpisowe 50 gr. Zawodnicy zamiejscowi otrzymują w Cytadeli wyżywienie i kwatery w dniach 2 i 3 maja. W biegu rozegrane zostaną liczne nagrody dla zwycięzców z pośród wojskowych, niestowarzyszonych, strzelców, członków p. w., członków gmin wiejskich i t. d.

Wocka sławny za Oceanem!

Reklama amerykańska nie próżnuje

Nasza reprezentacja pięściarska, udająca się w maju do Chicago będą tam niewątpliwie pytać o Wockę. Proszę nie robić zdziwionej miny, gdy tak się stanie, okazuje się bowiem, że Wocka uprzedził polską ekspedycję i przed kilku dniami pierwszy przedstawił się Amerykanom!

Jak do tego doszło — nie wiem. Sława chadza różnemi drogami. Dość, że „Chicago Daily Tribune", która organizuje turniej „Złotych Rękawic", poświęciła ulubieńcowi warszawskiej publiczności cały artykuł, zamieściła jego dostojne popiersie i zajęła się serdecznie zbagatelizowaną w kraju historją... jego pięknych spodenek!

Wstyd, że tak ważkie, niecodzienne wydarzenia przechodzą u nas bez echa, wstyd, że dopiero mr. Donald Day musiał zająć się tą sprawą i rzucić ją przed oczy całego świata. Uczynił to z nerwem, z fantazją, po amerykańsku. Dotarł do jądra rzeczy, wykrył „beautiful gril", która podarowała Wocce te fatalne spodenki i stała się pośrednio przyczyną jego katastrofy w walce z Piłatem na tegorocznych mistrzostwach Polski.

MR. WOCKA LOSES PANTS, TITLE, AND TRIP TO CHICAGO

Mr. Wocka stracił spodenki, tytuł i podróż do Chicago" — czytamy. Oczywiście trochę zawielka strata naraz, ale Wocka najmniej chyba żałuje mistrzowskiego tytułu, bo go przecież nie posiadał.

Tę niedokładność jednak i kilka innych można darować mr. Donaldowi Day. Wocka winien mu wdzięczność za pochwały, których mu nie szczędzi, my zaś — za miłą i wesołą reklamę polskich pięściarzy, oczekiwanych w Chicago z wielkiem zaciekawieniem.

Drużynie naszej, udającej się za Ocean chce jeszcze zwrócić uwagę na pewne zdanie z omawianego artykułu. Na to mianowicie, że „boks w Polsce jest jeszcze młodym sportem i zawodnicy nie zakładają nic pod spodenki". Słyszycie? Proszę startować w dwu parach spodenek, tak, jak to praktykują w Ameryce, aby ustrzec się od przykrych niespodzianek i... nie osłabiać popularności naszego sympatycznego wielkoluda.

Al. Reksza.

*

Cenny dla p. Wocki wycinek z „Chicago Daily Tribune" mogę mu przesłać, gdy otrzymam adres.

Więcej takich przeciwników!

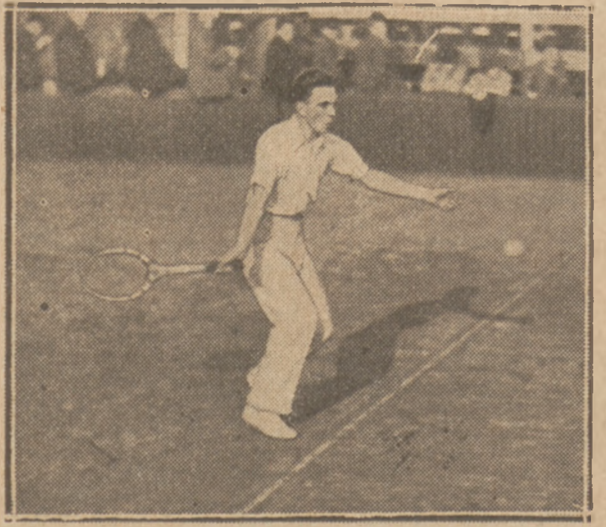
Cramm i Henkel dają się poznać Warszawie z jaknajlepszej strony

Piątek, 27 kwietnia.

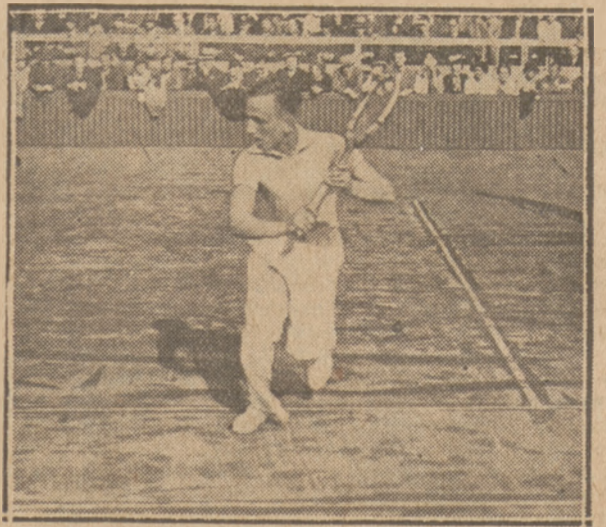
Mimo braku rozgrywek o puhar Davisa zaczynamy sezon w roku bieżącym wcześniej i wspanialej niż dotąd. Już pod koniec kwietnia przybyła do Warszawy drużyna Rot Weissu (Berlin) ze słynnym Goltfriedem von Cramm, dziewiątym tenisistą świata i pierwszą rakietą Niemiec na czele. Ponieważ polityka idzie w stosunkach z Niemcami obecnie na rękę sportowi polskiemu, więc, gościnę elity niemieckiej zrealizowano tym razem bez trudu, mimo że Cramm musiał odmówić wielu zaszczytnym zaproszeniom, aby tylko móc zagrać w Polsce.

Z występu tenisistów niemieckich bylibyśmy bez zastrzeżeń zadowoleni, gdyby skład drużyny polskiej był nieco inny. Legja, która tak elastycznie szafowała dotąd przydziałami klubowemi, tym razem stanęła stricte na stanowisku, że grać mogą tylko jej członkowie. Był to chyba jedyny powód, dla którego Hebda tym razem obserwował walki z trybun.

A właśnie mecz z Niemcami nadawał się do tego, aby wypróbować siły mistrza Polski. Tenis zarówno Henkla jak i Cramma, stoi na takim poziomie, że strata meczów z obu Niemcami opóźni napewno rozwój karjery Hebdy. A będzie on nam, sądząc z programu, bardzo potrzebny.



SPYCHAŁA



TŁOCZYŃSKI

Tenisiści niemieccy spełnili wszystkie nadzieje — bez zastrzeżeń, naturalnie, jeśli zapatrywać się na ten mecz z punktu widzenia spotkania towarzyskiego, jako na otwarcie sezonu. Crammowi bowiem daleko jest do najwyższej formy. Wielkie ilości błędów, prostych autów, które popełnia, oddając całe serje gemów, świadczy wymownie o tem, że szuka on dopiero regularności i precyzji w długich piłkach, czy trudnych zagraniach.

Ale samo podejście do tenisu jest u Cramma pełne najwyższej klasy. Zręczny, silny, młodzieńczy w najlepszem znaczeniu tego słowa, gra on istotnie nieprzeciętnie.

Klasyczne uderzenie forhendu i behhendu doskonałe podejście do siatki, pewny, doskonale plasowany smecz, znakomity serwis w stylu Tildena, prosty ale niezmiernie szybki i silny, to jego atuty.

Skandowanie szybkości, wyraźna tendencja do precyzyjnego plasowania, do nieoczekiwanych uderzeń, znakomite taktyczne prowadzenie walki — wszystko to daje przedsmak jego wielkich umiejętności. Chwilowo tylko próbki i przedsmak, bo te zalety nie są jeszcze oszlifowane, bo najlepsze zamiary łamią się na niedostatecznym treningu

Nie wiele gorżej wypadł Henkel. Naturalnie tenis jego to dopiero namiastka tenisu Cramma.

Wszystko jest u niego wolniejsze, mniej precyzyjne, mniej pewne i opanowane. Długa wymiana szybkich piłek prowadzi niechybnie do błędu u Niemca. Ale podejście do tenisu, styl zagrań stoją na prawdziwie europejskim poziomie. Dobrą szkołę wykazuje również tendencja do wyplasowywania bardzo ryzykownego przy braku regularności, ale groźnego, gdyż z czasem przyjdzie precyzja. Chcielibyśmy w każdym razie mieć w swych szeregach takiego juniora.

Tłoczyński potwierdził w swym pierwszym meczu tegorocznym uwagi, które poczyniliśmy z racji meczów treningowych. Ogromna poprawa obu uderzeń zasadniczych, zwłaszcza z bekhandu, który stał się nietylko szybszy, ale przedewszystkiem dłuższy. Serwis na poziomie, aczkolwiek w stosunku do Cramma bardzo mała ilość pierwszych piłek była dobra. Niezmiernie cennym nabytkiem jest opanowanie uderzeń wzdłuż linii i to zarówno z forhandu, jak i z bekhandu. Dzięki temu precyzyjne mijanie przy siatce, co dotąd było słabą stroną Tłoczyńskiego, staje się jego atutem. Dobre jest też teraz podejście do siatki i wolej, który stał się długi i plasowany. Duża ilość autów wynika z tendencji do gry długiej, ale błędy te możemy zapisać na jego dobro.



MAKS STOLAROW i GOTTFRIED CRAMM,
wychodzą na kort Legji, aby rozegrać mecz, który dał zwycięstwo Niemcom w 3 setach

Po Maksie Stolarowie widać stosunkowo najbardziej może początek sezonu i przerwę półtoraroczną. Inteligentny serwis, zawsze trudny do przyjęcia, i bardzo dobry forhand—drajw, jeszcze nie tak szybki jak za najlepszych czasów, ale kończący już teraz piłkę — to jego atuty. Słaba strona to bekhand, który przy dłuższej wymianie piłek, idzie niemal zawsze w siatkę i jest stanowczo za krótki. Gra przy siatce pozostaje nadal piętą achillesową M. Stolarowa.

Tłoczyński zaczął mecz z Henklem wspaniale. Nadał on grze niebywałe wprost tempo, wobec którego Niemiec był zupełnie bezradny. Nienapróżno siedział jednak na placu dr. Kleinschroth. Parę jego fachowych uwag i obraz gry się zmienia: Henkel zaczyna zwalniać grę, rzucać piłki wysoko nad siatką, wybijać z uderzenia Tłoczyńskiego. I powoli przewaga gemowa Polski, która wynosiła już 5:1, zaczyna się zmniejszać. Parę doubleautów i stan meczu jest 6:5 dla Niemca; zaczyna się teraz zacięta walka—długie wymiany piłek. Parę błyskawicznych wykorzystań sytuacyj przez Tłoczyńskiego, potwierdza, że pozostaje on tenisistą wyższej klasy, duszącym się w obniżonym poziomie gry, narzuconym przez Niemca. Set 9:7.

Drugi set Tłoczyński zaczyna z furją, prowadzi 2:0, potem 3:1. I znów długa wymiana piłek lekkich, które trudno kończyć długim drajwem, albo przy siatce. To też Polak oddaje Niemcowi kolejno pięć gemów i seta 6:3.

Jak się jednak okazuje, trudno jest skrępować talent i żywiołowość przeciętnością i kunktatorstwem. Set ten, to łabędzi śpiew Henkla, gdyż Tłoczyński z nieodpartą mocą narzuca mu swój styl.

Przełom ten następuje na początku seta trzeciego, kiedy Henkel po długiej walce zdobywa pierwszego gema. Potem walka chwilami jeszcze trwa, ale tym razem gemy zbiera Tłoczyński i wygrywa 6:1. Po przerwie Henkel jest zupełnie złamany. Wszelkie próby zwolnienia gry Tłoczyński odpiera wspaniałemi zagraniami i prędko zdobywa seta 6:1.

Mecz von Cramm — M. Stolarow zapowiadał się początkowo na krótko: Niemiec prowadził już po kilku minutach 4:0. Paru jego pierwszych piłek serwisowych Stolarow nie mógł wogóle dotknąć rakietą. W swych podaniach Polak szukał dopiero sposobu na szybkość i siłę Niemca.

Potem przychodzi jednak zmiana sytuacji: serwis Cramma zaczyna Stolarow odbijać, czasami nawet agresywnie, a swoim serwisem przyciętym i plasowanym szachuje Niemca, gdyż nieoczekiwane ścięcie piłki kieruje wiele odbić w aut. Błędy, proste błędy, zaczynają się mnożyć u Cramma i wraz z tem mnożą się gemy dla Stolarowa, który ma inicjatywę i wypracowuje sobie świetne pozycje dla swych drajwów z forhandu. Polak nie wykorzystuje jednak kapitalnej sytuacji przy stanie 4:4, gdyż prowadząc 40:0 oddaje gema. Cramm coprawda waży teraz każdą piłkę i nic nie ryzykuje.

Odprężenie po tym wysiłku kosztuje Cramma gema i to suchego. Potem oddaje on jeszcze jednego gema i wygrywa seta 8:6.

W secie drugim Cramm prowadzi 1:0, potem oddaje trzy gemy, ale są to już ostatnie chwile słabości Niemca. Gra on teraz ciągle na bakhand Stolarowa, wykorzystuje pięknie każdy błąd Polaka, zdobywa kolejno osiem gemów, oddaje potem jednego i kończy w stosunku 8:6, 6:3, 6:1.

Do kolekcji porażek...

Para polska nie może zdobyć żadnego seta

Sobota, 28 kwietnia.

Dzień gry podwójnej był jak zwykle dniem klęski. Klęski tem dotkliwszej, że tym razem mecz był do wygrania. Nie ulega bowiem wątpliwości że Niemcy grali mixta. Rolę pani wziął na siebie dr. Kleinschroth; niezbyt często stykał się on z piłką, tak uwijał się po placu Cramm. Gdy jednak to nastąpiło, to zaledwie parę razy pokazał pazury starego asa, a najczęściej psuł fatalnie. Naturalnie rutyna jego, była cenną pomocą dla Cramma naturalnie lobował on dobrze, odbijał piłki mądrze — mimo to był graczem słabym.

Zato Cramm przeszedł samego siebie. Wziął na swe barki ciężar całej gry i nie ugięły się. Klasyczne voleje przy siatce, bite zawsze zgóry, doskonale plasowane, błyskawiczne interwencje, posyłanie piłki nieomylnie zawsze tam, gdzie Polakom było najniewygodniej, świetny serwis, oto atuty, któremi oczarował on widownię. Grał przytem równo i jeśli przez sekundy Polacy wznosili się nawet na jego poziom, potem spadali o wiele pięter poniżej.

Tragedja doubla polskiego kryła się właśnie w tej nierówności. Chwilami zagrywał dobrze Tłoczyński, chwilami Wittman wygrywali czasami razem—wówczas gemy polskie się mnożyły. Często jednak obaj paskudzili beznadziejnie i wówczas Niemcy wygrywali, obraz na placu był rozpaczliwy — kompletna przewaga Niemców.

Przez cały czas tylko dwa razy prowadzili Polacy, ale nie trwało to długo — przychodziła zła passa. Owe momenty stojące poniżej przyzwoitej przeciętności, zepsute łatwe smecze, najprostrze piłki posyłane w aut, beznadziejne loby, zostawiały bardzo przykre wrażenie.

W secie pierwszym walka była na początku, kiedy Polacy prowadzą 2:1, potem przy stanie 4:2 dla Niemców zdobywamy dwa gemy przytem gra wyrównująca była skończenie pięknie zagrana przez Polaków. Potem humory nam nie dopisują i oddajemy set 4:6. Następne 9 gemów jest rozpaczliwe. Przy stanie 3:0 dla Niemców w secie trzecim zaczynamy finisz i zdobywamy cztery gemy zrzędu. Prowadzimy jeszcze 5:4 by oddać trzy następne gry i seta.



PPŁK. ST. CZURYŁŁO,
kierownik okr. urz. W. F. i P. W. w Warszawie

Mecz pokazowy Henkel — Spychała nie wypadł udatnie dla Polaka. Speszony od pierwszej piłki Spychała robił na tle opanowanego, rutynowanego Niemca, który nie jest o wiele odeń starszy przykre wrażenie.

Chwilami Polak grał nawet bardzo dobrze, pokazywał dobre uderzenie, niezłą technikę. Niemiec jednak stale przeważał.

W porównaniu tych najlepszych juniorów Polski i Rzeszy raziła przedewszystkiem nie wyższość techniczna i taktyczna Niemca, ale jego poruszenie się na placu. Henkel dobiegał do każdej splasowanej piłki, Spychała — do żadnej. Czyżby nasza pierwsza klasa tenisowa miała się znowu wzbogacić o gracza, który uznaje tylko trening rakietą, a zapomina że w tenis gra się też i nogami.

Wynik meczu brzmi 6:3, 6:1, 6:0. Mówi to wystarczająco o stosunku sił. O bezapelacyjnej wyższości Niemca decydował głównie słaby bekhend Spychały. Mając takie luki po lewej stronie nie można wygrać meczu w poważniejszej konkurencji międzynarodowej.

Drużynowe mistrzostwa tenisowe

Losowanie rozgrywek o Międzyklubowe Mistrzostwo Polski na rok 1934 dało następujące rezultaty:

Okręg Warszawsko-Łódzki: w drugiej rundzie WKS 1922 — Cresovia (Grodno). W I-ej rundzie Jagiellonja (Białystok) — Żoliborz. WLTK — Czarni (Radom). AZS — Widzewska Manufaktura (Łódź). ŁKS — Union Touring. W II-giej rundzie: Proch (Pionki) — Łódzki KLT.

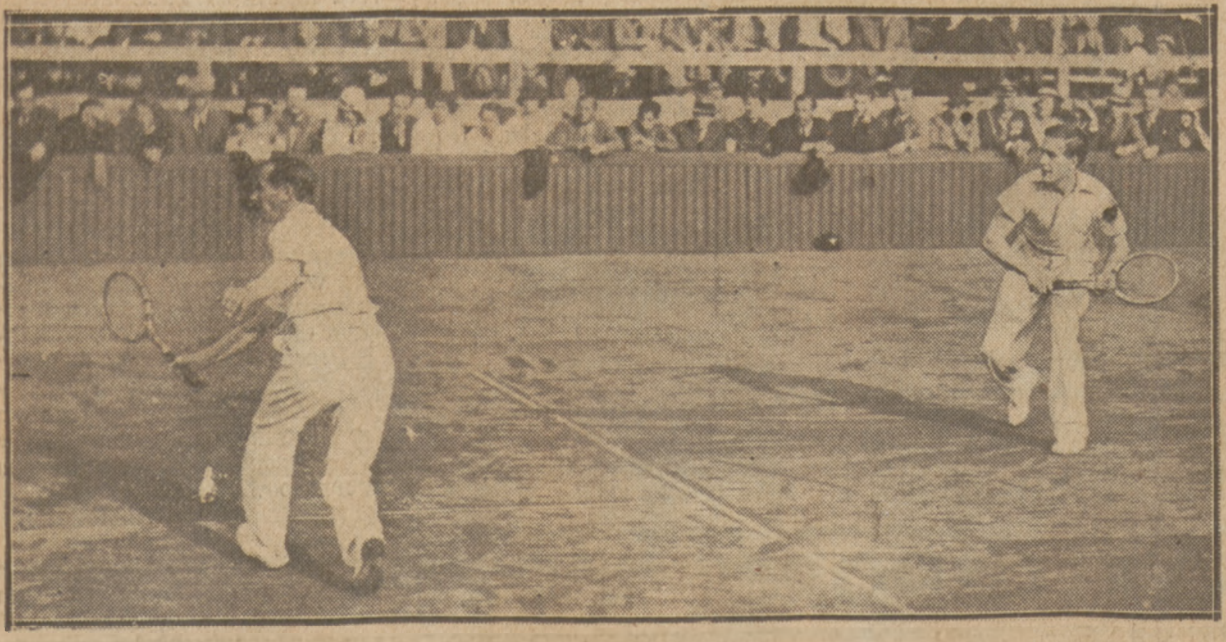
Okręg Lwowsko - Lubelski: Pogoń (Lwów) ze zwycięzcą spotkania Pogoń (Równe) — WKS Równe. LTK — Sokół (Stanisławów).

Okręg Poznańsko - Pomorski: Bydgoski KS — Cegielski (Poznań). TKLT (Toruń) — AZS (Poznań).

Okręg Krakowsko - Śląski: Pogoń (Katowice) ze zwycięzcą meczu Krakowski KT — Cracovia. Katowicki K. Ten. — AZS (Kraków).

Po zakończeniu rozgrywek w okręgach, co musi nastąpić 15 lipca, odbędą się spotkania międzyokręgowe, przyczem walczyć będą finaliści okręgów Warszawsko - Łódzkiego i Poznańsko - Pomorskiego, a z drugiej strony Śląsko - Krakowskiego z Lwowsko - Lubelskim. Rozgrywki międzyokręgowe muszą się zakończyć 15-go sierpnia. Tytułu mistrza międzyklubowego broni Legja.

W roku zeszłym brało udział w rozgrywkach MPM 22 kluby, obecnie zgłoszonych jest 27, co wskazuje na pewne ożywienie sportu tenisowego w Polsce.



KLEINSCHROTH i CRAMM
rozgrywają jeden ze zwycięskich pojedynków na korcie Legji.



PO PRZEGRANYM DOUBLU
opuszczają Tłoczyński i Wittmann pole walki w towarzystwie Cramma (na lewo) i Kleinschrotha (na prawo)

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska". S. A. Warszawa. Marszałkowska 3/5 7. Centrala Tel.: „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filja: Jasna 10. tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piatki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI Wydawca: Sp. Ak. „Prasa Polska"